Redakcja: tel. 138.28, 102.25, Administracja: tel. 182,48, Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XV Nr. 93 Łódź poniedziałek 3 kwietnia 1939 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
W wydaniu ogólnopolskim:
Za 1 w. m-m w. 1 łamie szer 70 m-m. (str. 5 łamów) - 1 zł. drobne za wyraz 24 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada.
P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

W. Brytania zawierzyła swoje sumienie Polsce.
„Oczy wszystkich zwrócone są na niego"
Podobizny min. Becka na szpaltach pism angielskich.

LONDYN, 3. 4. — Prasa angielska w szeregu artykułach omawia obecną sytuację międzynarodową.

„Sunday Times" w artykule swym przypomina, że przy końcu wielkiej wojny W. Brytania nie wzięła na siebie wobec nowych państw wschodniej Europy żadnych zobowiązań poza tymi, które zawierał pakt Ligi Narodów, a te mniej więcej zniknęły wskutek niepowodzeń, jakie spotkało sprawę abisyńską. Gdy sir Austin Chamberlain wprowadził W. Brytanię do sieci porozumień lokarneńskich, gwarancja brytyjska była wyraźnie ograniczona do zachodnich granic Niemiec. Jednak stało się, że obecnie W. Brytania swoje stanowisko porzuciła. Premier Chamberlain wyciągnął w Birmingham nieuniknioną konkluzję z tragedii czeskiej. Wskazał on na to, że Hitler swój marsz ku Wielkim Niemcom rozszerzył na marsz, którego celem było anektowanie całego narodu niemieckiego. Jakąż może być interpretacja tego rodzaju czynu? Stanęliśmy ponownie — pisze dziennik — w obliczu niebezpieczeństwa całkowitego załamania się zasady równowagi mocarstw. Aby tego uniknąć W. Brytania toczyła w ciągu 4-ch stuleci cztery kolejne wielkie wojny: przeciwko Hiszpanii pod Filipem 2-gim, przeciwko Francji pod Ludwikiem 14-tym, przeciwko Francji pod Napoleonem i przeciwko Niemcom pod Wilhelmem 2-gim. Nie my pragniemy walczyć znowu. Nasze sumienie narodowe jest czyste co do tego, że nie zmierzamy do żadnego rozszerzenia naszego panowania, ale doskonale rozumiemy groźbę, skierowaną do nas. Jesteśmy zmuszeni odeprzeć ją.

OPINIA CAŁEGO KRAJU.

Znany publicysta angielski „Scrutator", piszący co tydzień na łamach „Sunday Times", rozważa również deklarację premiera Chamberlaina i stwierdza, że Polska, podobnie jak Czecho-Słowacja, jest sojuszniczką w stanie rzeczy przed deklaracją. Gdyby Francja, pozostająca wierną swoim sojuszom, została zaatakowana, W. Brytania zawsze wciągnięta byłaby z tytułu swego traktatu z Francją, ale w tym wypadku kończyłaby się odpowiedzialność brytyjska za cokolwiek, co by się stało na wschód od Renu. Ale w piątek Izba Gmin bez wahania przyjęła nowe zobowiązania, a istnieją wszystkie powody do przypuszczania, że w tym poszczególnym wypadku odzwierciadla ona opinię całego kraju. Postanowienia, zawarte w deklaracji w stosunku do Polski zaczną działać w wypadku ataku, któremu rząd polski sam uzna za konieczne przeciwstawić się z racji swoich żywotnych interesów przy użyciu całej swej siły narodowej. W takim wypadku W. Brytania obowiązana jest przyjść Polsce natychmiast z pomocą. Francja solidarna jest z W. Brytanią w tej polityce, ale stosunek Francji z Polską od dawna był odmienny od brytyjskiego.

Polska jest sojusznikiem Francji i wobec tego gwarancja brytyjska nie dorzuca niczego do zobowiązań Francji. Bezcelowym byłoby wyobrażać sobie, że gwarancja brytyjska nie przedstawia olbrzymie go rozszerzenia wszelkich zobowiązań, ja kie dotąd W. Brytania na siebie brała. Ale obecne zobowiązanie na rzecz Polski obliguje bezpośrednio W. Brytanię wobec Polski samej.

PRZED ROZMOWAMI LONDYŃSKIMI BECKA.

Korespondent dyplomatyczny „Sunday Times" powtarza interpretację, udzieloną prasie przez Foreign Office na temat deklaracji Chamberlaina. Deklaracja brytyjskiego Foreign Office zadowoliła — zdaniem korespondenta dyplomatycznego „Sunday Times" — koła polskie i obecnie rozmowy między min. Beckiem a rządem brytyjskim rozpoczną się w atmosferze wzajemnego zaufania.

Korespondent dyplomatyczny „Observera" nakreśla dalsze kroki w podjętej konsultacji mocarstw. Przede wszystkim — pisze korespondent — należy ustalić, że rząd polski zdecydowany jest przeciwstawić się siłą oręża wszelkiej agresji, niezależnie od pretensji, mającej na celu ograniczenie suwerenności lub naruszenie polskich interesów żywotnych.

„Sunday Dispatch" w związku z niektórymi interpretacjami na temat deklaracji Chamberlaina podkreśla, ze swej strony kategorycznie, że co do działania zobowiązań brytyjskich nie może być żadnej wątpliwości i że Polska sama w każdym wypadku określa, czy uważa swą niezależność za zagrożoną. W. Brytania — kończy dziennik — zawierzyła swoje sumienie Polsce.

Ten sam dziennik pod nagłówkiem „Oczy wszystkich zwrócone są na niego" podaje również wielkich rozmiarów podobiznę ministra Becka, poświęcając mu kolumnę biograficzną.

W innych gazetach są również liczne artykuły opisowe o sprawach polskich z uzasadnieniem, że W. Brytania po ogłoszeniu deklaracji Chamberlaina musi obecnie mieć więcej wiadomości o Polsce.

Groźny stan b prem. Sławka



Stan b. premiera Sławka, który wczoraj wieczorem strzelił sobie w usta w celu samobójczym i został przewieziony do szpitala Marsz. Piłsudskiego jest nadal groźny. Operacji dokonał pik. dr Sokołowski.

Łotwa nie przepuści obcych wojsk
przez swe terytorium.

RYGA, 3.4. — Na dorocznym zebraniu izby prasy minister spraw zagranicznych Munters wygłosił wielką mowę polityczną, minister w sposób jak najbardziej obiektywny i bez komentarzy przedstawił obecne położenie międzynarodowe i zmiany, które zaszły ostatnio w Europie Środkowej. Przechodząc do omówienia stosunków w rejonie bałtyckim i polityki zagranicznej Łotwy, minister zaprzeczył w sposób jak najkategoryczniejszy wszelkim pogłoskom lansowanym zagranicą, jakoby Niemcy wywierały jakiś nacisk gospodarczy na Łotwę, wysuwając różne żądania itd. Łotwa, mówił minister, ze wszystkimi swymi sąsiadami utrzymuje najlepsze stosunki, z żadnym jednak z wielkich mocarstw wiązać się nie będzie. Łotwa solidaryzować się będzie ze wszystkimi państwami, które mają te same pokojowe cele i dążenia. Nikt nie ma prawa decydować o nas, czy o naszej polityce, bez nas.

Niezależność naszej polityki jest również jedną z jej cech zasadniczych — mówił dalej minister — taką samą politykę niezależną prowadzi Polska, co jest dla Łotwy specjalnie ważne, gdyż leży ona w tym samym, co i Łotwa rejonie bałtyckim. Wszelkie pogłoski o rzekomej zgodzie rządu łotewskiego na przepuszczenie przez terytorium Łotwy obcych wojsk, również są z gruntu fałszywe i pozbawione jakichkolwiek podstaw. Trzymając się zasady neutralności, Łotwa dba również o wzmocnienie swej siły zbrojnej jako najlepszej gwarancji niezależnego bytu. Rząd — kontynuował minister — w obliczu normalizacji stosunków polsko - litewskich rząd łotewski z największą radością powitał ten fakt, wyrażając wówczas nadzieję, że normalizacja ta wkrótce się pogłębi. Obecnie możemy stwierdzić z żywym zadowoleniem, że przewidywania te spełniły się i że dziś nic już nie dzieli Polski i Łotwy, co należy uważać za zjawisko korzystne dla wszystkich państw bałtyckich.

W Londynie min. Beck prócz zagadnień politycznych
poruszy sprawę emigracji do Palestyny

WARSZAWA, 3. 4. — W związku z różnorodnymi domysłami prasy zagranicznej, sfery polityczne wyjaśniają, co następuje:

„Podróż min. Becka planowana była już bardzo dawno, na długo przed okupacją Czech i przed aneksją Kłajpedy. Podróż ta więc nie została spowodowana wyłącznie nowymi warunkami, w jakich znalazła się Europa. Nie należy więc z podróżą min. Becka łączyć jakichś przesadnych wyobrażeń i przewidywań. Jak było zamierzone już poprzednio, min. Beck przeprowadzi w Londynie z przedstawicielami rządu angielskiego obszerny przegląd sytuacji międzynarodowej. Że przegląd taki dziś inny mieć musi charakter, niż miałby jeszcze miesiąc temu — to rzecz jasna i zrozumiała. Min. Beck będzie miał też zapewne okazję wyjaśnienia w Londynie pewnych zagadnień związanych z emigracją żydowską do Palestyny, tym bardziej, iż podczas wizyty w Warszawie min. Gafencu zostało ustalone, iż w tym zakresie min. Beck będzie reprezentował łącznie interesy Polski i Rumunii.

Niezależnie od tego, o czym istotnie będzie min. Beck mówił w Londynie, sytuacja polskiego ministra spraw zagranicznych będzie na gruncie angielskim bardzo silna, nie z powodu rozwoju sytuacji politycznej w Europie, ale ze względu na wyraźne, jednoznaczne i całkiem jasne stanowisko społeczeństwa polskiego w ostatnich przełomowych dniach. Na ten temat nikt już na świecie nie może żywić najmniejszej wątpliwości.

Wielkie manifestacje w Hiszpanii
z okazji zakończenia wojny domowej

BURGOS, 3.4. — W całej Hiszpanii odbywały się wczoraj wielkie manifestacje z okazji zakończenia wojny domowej. Szczególnie liczne zgromadzenia odbyły się w Sewilli, Saragossie, Burgos, Madrycie i Barcelonie.

O SKŁADANIE OFIAR.

BILBAO, 3.4. — Generał Queipo de Llano zwrócił się w przemówieniu radiowym do wszystkich Hiszpanów z wezwaniem do składania ofiar na odbudowanie klasztoru Santa Maria de La Cabeza, który w ciągu 9 miesięcy bronił przed czerwonymi.

125 milionów złotych
do dziś godz. 8.30 rano.

WARSZAWA, 3.4. — Według nieoficjalnych danych, wysokość kwoty, jaką społeczeństwo polskie zadeklarowało na zakup pożyczki obrony przeciwlotniczej, wynosi do dnia 3 kwietnia godz. 8.30 rano 125 milionów złotych.

Leen Degrelle
wybrany posłem w Brukseli.

BRUKSELA, 3. 4. — Szef stronnictwa reksistów Leen Degrelle został wybrany posłem z Brukseli.

Dolar 5.28

Bank Polski notował dziś nano dolary po 5.28, funty szterlingi po 24.75, franki szwajcarskie 118.20, franki francuskie 14.01, liry włoskie 15.70 (odcinki tylko do 100 lirów).

Weterani i młodzież w jednym szeregu
ofiarodawców na F. O. N.



Delegacja weteranów 1863 roku u generalnego komisarza Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej gen. broni Berbeckiego. Weterani znaleźli się również w pierwszym szeregu ofiarodawców na Fundusz Obrony Narodowej.



Uczennica 2 kl. szkoły powszechnej w Bytkowie Anastazja Kalejanka złożyła na ręce wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego swą książeczkę oszczędnościową na kwotę zł 11 gr 90, przeznaczając tę kwotę na F.O.N. Oba te przykłady są wymownym świadectwem jednolitego stanowiska całego społeczeństwa wobec potrzeb państwowych.

Ogólnopolski Obywatelski Komitet Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.



Na Zamku Królewskim w Warszawie odbyło się posiedzenie organizacyjne Naczelnego Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Na zebranie to, które się odbyło w obecności Prezydenta R. P. i przy udziale Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza, przybyli najwyżsi dostojnicy Państwa, duchowieństwo, reprezentanci O.Z.N. oraz zaproszeni przedstawiciele 7 stronnictw politycznych, w Polsce. Na zdjęciu w pierwszym rzędzie siedzą od prawej ku lewej: Ks. Prymas Hlond, Marszałek Śmigły-Rydz, Prezydent R.P. prof. I. Mościcki, premier gen. Sławoj Składkowski, marsz. Senatu B. Miedziński, min. Sokołowski, min. Ulrych, min. gen. Kasprzycki. Na lewo — wicepremier inż. E. Kwaitkowski podczas przemówienia. W głębi siedzą uczestnicy zebrania — członkowie Naczelnego Obywatelskiego Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Dusiciel praczki Zychowej
przed sądem (str. 2-ga).

Proces dusiciela z ul. Krawieckiej.
[N]AD ZABÓJCĄ PRACZKI ZYCHOWEJ
unosi się widmo szubienicy.

[Ł]ÓDŹ, 3. 4. — Plac Dąbrowskiego od strony [Sądu] Okręgowego znowu otoczony tłumem ludzi, [żąd]ych sensacyjnych wrażeń.

[N]a ławie oskarżonych zasiadł dziś, cieszący się na terenie całej Łodzi smutną sławą „dusiciela [z ul]. Krawieckiej", 28-letni Bolesław Strzelecki.

[W]ielokrotnie już karany, mimo stosunkowo mło[dego] wieku, Strzelecki odpowiada obecnie za do[kona]nie potwornej zbrodni — uduszenia biednej [pra]czki, Zychowej i zrabowania jej ubogiego mienia.

[R]ozprawie przewodniczy wiceprezes Olszewski w [asyś]cie ss. Zawadzkiego i Malowańca, oskarżenie [wno]si, prowadzący śledztwo w sprawie, prok. Zi[...]ski.

[P]rócz Strzeleckiego na ławie oskarżonych zasia[dło] jeszcze pięć osób pod zarzutem przyjęcia od nie[go] różnych rzeczy, pochodzących z kradzieży u Zy[cho]wej, bądź to przez kupienie ich, bądź też przez [otrz]ymanie w prezencie od Strzeleckiego.

[W] świetle zebranego materiału tło sprawy przed[staw]ia się następująco:

[SK]RĘPOWANY TRUP KOBIETY NA ŁÓŻKU.

[W] dniu 28 stycznia rb. Łódź została wstrząśnięta [skand]alskim morderstwem, jakiego dokonano w mie[szka]niu W. Szymczaka i R. Zychowej przy ul. Kra[wie]ckiej 20.

Około g. 18 znajomy Szymczaka, Franciszek [Chmi]elewski, przyszedłszy w odwiedziny, zastał [drz]wi jego mieszkania otwarte. Wszedł. W izbie [pan]ował półmrok. Nikogo nie było. Gdy zaś lepiej [się] rozejrzał, zauważył, że cały pokój był w okrop[nym] nieładzie. Meble poprzewracane, szuflady otwar[te], części garderoby porozrzucane a na łóżku, twarzą [do] poduszki, leżała, powiązana szmatami, jakaś po[stać] kobieca.

Gdy Chmielewski podszedł bliżej do łóżka, stwier[dził], że owa kobieta ma związane szmatami ręce i [nog]i, głowę zaś i szyję omotaną męską koszulą.

Okazało się, że zamordowaną była przyjaciółka [Szy]mczaka, mieszkająca z nim razem, niejaka Regi[na] Zych, praczka.

Kobieta już nie żyła. Na szyi i głowie miała [kr]wawe plamy.

BRAK GARDEROBY W SZAFIE.

Chmielewski wszczął natychmiast alarm. Zbiegli sąsiedzi, zawiadomiono policję i przyjechało po[gotow]owie. Lekarz, zbadawszy zwłoki, orzekł, że śmierć [Zy]chowej nastąpiła na skutek uduszenia.

Kto mógł dokonać morderstwa i na jakim tle [zo]stało ono popełnione, trudno było na razie usta[lić]. Dopiero wieczorem, gdy Szymczak wrócił z pra[cy] do domu i stwierdził w mieszkaniu brak pościeli, palta jego i Zychowej, ubrań obojga i bielizny, wartości mniej więcej 200 złotych, stało się jasnym, że zbrodni dokonano z chęci zysku.

NA TROPIE ZBRODNIARZA.

Wedle dalszych wyjaśnień Szymczaka, podejrzenie padło na Bolesława Strzeleckiego.

Szymczak bowiem wyjaśnił, że w tych dniach zgłosił się do niego dawny kolega z więzienia, Bolesław Strzelecki, i prosił, aby go przenocował przez kilka dni, bo nie ma gdzie się podziać.

Zgodził się na to i Strzelecki od kilku dni przebywał u nich.

Podejrzenie to zaczęło się utwierdzać, gdy Strzelecki nie wrócił na noc. Policja wszczęła poszukiwania i w kilka dni udało jej się przychwycić go w Zduńskiej - Woli.

STRZELECKI PRZYZNAŁ SIĘ DO PRZESTĘPSTWA.

Kilkakrotnie przesłuchiwany przez policję, Strzelecki przyznał się, że on jest przyczyną śmierci Reginy Zych, tylko że za każdym razem składał inne wyjaśnienia.

Początkowo więc oświadczył, że sam Szymczak, spotkawszy go przypadkowo na ulicy, namówił do zabicia przyjaciółki, wzamian za „kilka [...]ek", gdyż chciał jej się pozbyć.

Następnie zaprzeczył tamtemu wyjaśnieniu i złożył inne: W krytycznym dniu siedzieli w domu oboje z Zychową. W pewnej chwili ona zaczęła mu się żalić na Szymczaka. On zaczął go bronić, wywiązała się między nimi sprzeczka, w czasie której ona uderzyła go w twarz.

To go tak zdenerwowało, że jej oddał, a następnie rzucił ją na łóżko i związał ręce i nogi, aby nie mogła się ruszać.

Strzelecki twierdzi, że nie miał zamiaru pozbawiać życia Zychową, chciał ją tylko ukarać, dlatego też zostawił drzwi otwarte od mieszkania, gdy wychodził, aby Szymczak, gdy wróci, mógł ją zaraz uwolnić. O uduszeniu Zych dowiedział się dopiero nazajutrz z gazet.

W dalszym badaniu znowu zmienił szczegóły zbrodni.

ZA 35 ZŁOTYCH SPRZEDAŁ SKRADZIONE RZECZY.

Podobnie mętne i coraz to inne wyjaśnienia składał Strzelecki na pytania, co zrobił z kradzionymi rzeczami?

Przyznał on w rezultacie, że je wziął, bo nie miał pieniędzy i potem sprzedał częściowo a trochę podarował, otrzymawszy wzamian 35 złotych.

Dochodzenie ustaliło, że osobami, które nabyły od Strzeleckiego te rzeczy są: Zygmunt Banaszkiewicz, Franciszek Szewczyk, Józef Dymiński, Stefan Ciepiela i Anna Dymińska, wobec czego ich również pociągnięto do odpowiedzialności.

Poza tym na rozprawę powołano szereg świadków i dołączono wiele dowodów rzeczowych.

Obecnie odbywa się dalszy ciąg przewodu, który podamy jutro.

Rezolucję przeciwko plotkarstwu
uchwaliły kobiety śląskie

KATOWICE, 3. 4. — W niedzielę w auli Techn. Zakładów Naukowych w Katowicach odbyła się wielka manifestacja kobiet śląskich z 25-ciu organizacyj związków politycznych, społecznych itd. z udziałem około 1.000 osób.

Po zagajeniu przez kom. KPW. Zawadzką, referaty na temat obecnej sytuacji wygłosiły pp.: Schromowa i Drożniewska, po czym uchwalono rezolucję następującą:

„Kobiety śląskie po szczegółowym rozważeniu sytuacji politycznej w kraju i za granicą, wyrażają pod adresem Głowy Państwa, naczelnego Wodza, rządu i bohaterskiej armii, pełne zaufanie i wiarę w słuszność ich poczynań, oraz przyrzekają stać wiernie na straży wierności obywatelskiej, wiary w zwycięstwo i w niespożytą wartość ducha polskiego. Wiarę tę każda kobieta śląska krzewić będzie wśród społeczeństwa, przeciwstawiając się wszelkiej demagogii, oraz podejmując walkę z plotką szerzoną tendencyjnie przez wrogie Polsce siły. Dalej ze szkodliwym i nierozumnym gromadzeniem zapasów, oraz akcją podejmowania oszczędności, jako wymierzoną przeciw interesom państwa.

W związku z rozpisaniem pożyczki lotniczej, kobiety śląskie dołożą wszystkich starań, aby w akcji tej nie brakło żadnej Polki. Kobiety śląskie przyrzekają, że każdy polski grosz będzie niewzruszoną twierdzą patriotyzmu i ducha polskiego".

Manifestacja zakończyła się odśpiewaniem Roty.

Równocześnie obradował w Katowicach zjazd przedstawicielek wszystkich kół Towarzystwa Polek wojew. śląskiego, na którym po przemówieniach woj. Grażyńskiej i wizytatorki Daudutis, uchwalono rezolucję, wzywającą do subskrypcji pożyczki loteniczej.

ZJEDNOCZONE ORGANIZACJE.
600 delegatów z całej Polski
wzięło udział w zjeździe marynarzy

KATOWICE, 3.4 W ozoraj w Katowicach odbył się walny zjazd delegatów Zw. Mary narzy Rez. Rzplitej. Zjazd ten ma szczególną doniosłość dla rozwoju Związku, bowiem nastąpiło połączenie ze Zw. b. Marynarzy na Śląsku, posiadającym 17 oddziałów. — Marynarze śląscy, to wypróbowany element w służbie marynarskiej i żołnierskiej, mający za sobą wielkie zasługi bojowe w walkach o przyłączenie Śląska do Polski. Marynarze górnośląscy odznaczyli się brawurą, szczególnie w trzecim powstaniu.

Na zjazd przybyło do Katowic około 600 delegatów z całej Polski, głównie jed nak z Górnego Śląska. Po nabożeństwie złożono wieniec na płycie Śląskiego Powstańca oraz na grobie znanego marynarza śląskiego, śp. kpt. Roberta Oszka, pochowanego na cmentarzu wojskowym w Katowicach.

Otwarcie zjazdu nastąpiło w sali T-wa Czytelń Ludowych. Zjazd zagaił komandor Petelenz, który powitał zebranych w imieniu wszystkich, oraz w imieniu woj. Grażyński, który nie mogąc przybyć na zjazd nadesłał życzenia. Zjazd złożył hołd pamięci Marsz. Piłsudskiego, po czym nastąpiły przemówienia powitalne. Przemawiali m. in. w imieniu adm. Świrskiego — komandor Rymszewicz, w im. gen. Sadowskiego z Katowic — pł. Czuma. Po przemówieniach zebrani marynarze złożyli ślubowanie, w którym przyrzekli wytężyć wszystkie siły w pracy dla Polski i oddali się pod rozkazy Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza i admirała Świrskiego. Zjazd wysłał szereg depesz hołdowniczych.

Z kolei nastąpił akt zjednoczenia Zw. b. Marynarzy na Śląsku ze Zw. Marynarzy rezerwy Rzplitej. Połączenie się obu organizacyj przyjęto burzą oklasków. W ciągu dalszych obrad uchwalono zarządowi absolutorium. Na Fundusz Obrony Morskiej przeznaczono 200 zł, a poza tym za latwiono szereg spraw organizacyjnych.



Oszalały byk biegł kilometr
z trupem człowieka.

JASŁO, 3.4. — Niesamowity wypadek rozegrał się na szosie między Brzostkiem a Pilznem. Mianowicie 42-letni poganiacz bydła Ludwik Zieliński, prowadząc drogą byka, w pewnym momencie pośliznął się i upadł, nie wypuszczając jednak z rąk sznura, którym owiązał sobie przegub. Spłoszone zwierzę popędziło na oślep, wlokąc za sobą nieszczęsnego poganiacza, który w kilka sekund później uderzył głową o słup telegraficzny, ponosząc śmierć na miejscu. Oszalały byk w pędzie wlókł za sobą na przestrzeni kilometra trupa.

Proces adw. Szumańskiego
o obrazę ministra.

WARSZAWA, 3.4. — W izbie karnej [Sąd]u Najwyższego wyznaczono na nadcho[dzą]cą środę, dn. 5 bm., rozpatrzenie skargi [kas]acyjnej w głośnym procesie adw. Wa[cł]awa Szumańskiego, skazanego na 8 mie[sięc]y więzienia za obrazę ministra

Jak wiadomo w procesie tym wyrok był już raz uchylony i obecnie sprawa wraca po raz drugi do Sądu Najwyższego. Rozprawie przewodniczyć będzie prezes Rzymowski.

Ojczym połamał dziecku nogi.
Zbrodnicza „nauka chodzenia"

SIERADZ, 3.4. — Wawrzyniec Lisiecki [z]am. w Sieradzu prz ul. P.O.W. Nr 153 w [p]aździerniku ub. roku zawarł związek mał[ż]eński z Józefą Józefiakówną, matką 15-mie[s]ięcznego dziecka. W pewien czas po ślu[b]ie Lisiecki zaczął nieślubne dziecko „u[c]zyć chodzić". Po kilkunastu takich lekcjach dziecko zmarło. Okazało się, że Lisiecki bił dziecko i połamał mu nogi.

Policja sieradzka zwłoki dziecka przekazała do trupiarni szpitalnej w celu przeprowadzenia sekcji zwłok. Małżonkowie Lisieccy zostali zatrzymani. Dochodzenie trwa.

—oOo—

Likwidacja „martwych" stowarzyszeń
w Warszawie

WARSZAWA, 3.4. — Władze administracyjne w dalszym ciągu nakazują likwidacje stowarzyszeń, które od lat nie przejawiają żadnej działalności.

M. in. zwinięte będą: „Związek Reemigrantów", „Zjednoczenie Polskich Inwalidów Wojennych" i „Związek Pomocy Chorym na Gruźlicę".

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok
na b. starostę Robakiewicz[a].

WILNO, 3.4. — Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpoznał przy drzwiach zamkniętych głośną w swoim czasie sprawę byłego starosty grodzieńskiego Zygmunta Robakiewicza, skazanego przez sąd pierwszej instancji na 4 lata więzienia i na tyleż lat pozbawienia praw, za zdefraudowanie 25 tysięcy złotych.

Wyrok został ogłoszony przy drzwiach otwartych.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji w całej rozciągłości, zaznaczając w motywach wyroku, że twierdzenie oskarżonego, iż jako starosta i przewodniczący Wydziału Powiatowego, wydatko wał te sumy na akcję wyborczą B.B.W.R. jest gołosłownym i nie zostało poparte żadnymi dowodami, wobec czego Sąd nie mógł wziąć tego pod uwagę.

Fatalny ranek robotnika
Kronika Pogotowia Ratunkowego

ŁÓDŹ, 3. 4. — Wczoraj w wyniku bójki przy Pl. Wolności 11 rany tłuczone głowy od niósł St. Szymańczyk. Rannego opatrzył lekarz pogotowia PCK. pozostawiając na miejscu.

— Na dworcu Łódź-Kaliska został pobity Kałuczewski Leon, zam. w Głownie, kolonia Zabrzeźnia. Odniósł on rany tłuczone głowy oraz uraz szczęki. Opatrzył go lekarz pogotowia PCK.

— Dziś rano wskutek upadku złamał sobie nogę Bardosiewicz Edward, Milionowa Nr. 189. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia.

Chłodny wiatr.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 3. 4. — Dziś rano temperatura w śródmieściu wynosiła 1 stopień powyżej zera. Najniższa temperatura nocy ubiegłej wynosiła 0 stopni.

Ciśnienie atmosferyczne 748 milimetrów. Spadek ciśnienia.

Porywiste wiatry południowo - wschodnie.

Zdarzenia i wypadki

(—) Według komunikatu urzędowego nowa granica między północnymi Węgrami a Słowaczyzną, po przyjęciu żądań węgierskich przez rząd bratysławski, przebiega na zachód od rzeki Ung.

Węgry zyskują obszar około 1000 km kw., w którym znajduje się 40 gmin z ludnością w liczbie 40 do 45 000.

(—) Powołany przez prezydenta Hachę komitet wspólnoty narodowej wydał odezwę, wzywającą wszystkie warstwy społeczeństwa czeskiego do skonsolidowania sił pod sztandarem jednej totalitarnej partii wspólnoty narodowej.

(—) Szef sztabu generalnego brytyjskiego, gen. Gort, powrócił wczoraj po południu z Paryża do Londynu.

(—) Flota hiszpańska opuściła wczoraj Bizertę, udając się do portów Hiszpanii. W składzie floty znajdują się: 2 krążowniki, 11 torpedowców, 1 łódź podwodna, 2 transportowce i 1 statek - cysterna.

(—) Wczoraj wyjechał do Londynu min. Beck. Ministrowi towarzyszą: wicedyrektor dep. pol. Józef Potocki oraz sekretarze Starzeński i Rogóyski. Od Frankfurtu do Berlina towarzyszył min. Beckowi ambasador Lipski. W Berlinie na dworcu powitał min. Becka zast. szefa protokółu von Halem.

(—) Dr Martens, którego osoba stała się przyczyną zatargu między Wallonami a Flamandami, złożył wczoraj na ręce króla Leopolda III list, w którym prosił o zwolnienie go z flamandzkiej akademii medycznej.

(—) Min. Rzeszy Goebbels przybył na wyspę Rodos, gdzie spędzi dwutygodniowy urlop.

(—) Wczoraj został wypuszczony z więzienia w Siedlcach b. poseł Kiernik. Został on aresztowany w dniu 26 marca rb. Z więzienia wniósł podanie do prokuratora o udzielenie mu urlopu zdrowotnego.

Prokurator przychylił się do tej prośby i udzielił mu 6-miesięcznego urlopu.

(—) W bieżącym tygodniu przedświątecznym sklepy i wszelkie przedsiębiorstwa mogą być otwarte o 2 godziny dłużej, tj. do g. 21.

W Wielką Sobotę, dnia 8 bm. sklepy muszą być zamknięte już o g. 18.

(—) W myśl zarządzenia władz szkolnych, jutro, we wtorek, dnia 4 bm. rozpoczynają się tegoroczne ferie wielkanocne w szkolnictwie powszechnym i średnim.

Przerwa w nauce trwać będzie do wtorku 11 bm. włącznie, a lekcje zostaną wznowione w środę 12 bm.

(—) Wczoraj w nocy wybuchł pożar w fabryce Ignacego Rassalskiego przy ul. Napiórkowskiego 12. Pożar zniszczył przędzalnię konopi, wyrządzając olbrzymie straty.

Akcja straży ogniowej trwała do g. 3.30 nad ranem. W czasie akcji uległ zaczadzeniu szofer 4 plutonu straży — Rajski.

Komisja śledcza zjedzie na miejsce w dniu dzisiejszym.

Fabryka ubezpieczona jest od pożaru w Tow. „Orzeł" na sumę 900.000 zł.

(—) Wczoraj odbyła się na terenie Łodzi zbiórka publiczna pod hasłem: „Wielkanocny dar dla bezrobotnych i ich dzieci".

W różnych punktach miasta kwestowali osobiście wysocy dygnitarze państwowi, z wojewodą Józewskim na czele, i samorządowi oraz znane osobistości łódzkie.

Konfiskata.

Wczorajszy numer „Echa" uległ konfiskacie.

Dziś wybory 18-tu delegatów
w zakładach I. K. Poznański

ŁÓDŹ, 3.4. — Dziś w Zakładach I. K. Poznański odbędą się śledzone bacznie przez robotników wybory delegatów w liczbie 18-stu. Związki zawodowe, które zgłosiły swe listy już od dłuższego czasu przygotowywały się do wyborów w celu uzyskania jak najlepszych wyników. Robotnicy niezrzeszeni listy swojej mimo, że mieli możność, nie wystawili.

Wybory przeprowadzi inspektor pracy 13 obwodu inż. Skusiewicz. Robotnicy wypowiedzą się przez głosowanie tajne, które odbędzie się w godzinach przedpołudniowych dla pierwszej zmiany i popołudniowych dla drugiej zmiany. Wieczorem zostaną obliczone głosy i podany wynik głosowania.

JUTRO WYJAZD..

Jutro wyjeżdża do Warszawy delegacja sezonowców łódzkich w liczbie 9 osób oraz przedstawiciel Zarządu Miejskiego wiceprezydent Walczak. Delegacja przedstawi czytelnikom postulaty oraz interweniować będzie w głównym Biurze Funduszu Pracy w celu uzyskania dodatkowych kredytów oraz podwyżki stawek robotników sezonowych na robotach subwencyjnych, które ustala Fundusz Pracy.

Delegacja powróci do Łodzi prawdopodobnie tego samego dnia.

STRAJK PROTESTACYJNY.

TOMASZÓW Maz. 3. 4. — W przetworach kamiennych w Białej Górce pod Tomaszowem wynikł zatarg z powodu zredukowania 20 robotników. Ponieważ żądanie pozostałych robotników w sprawie zatrzymania w pracy zredukowanych nie zostało uwzględnione przez kierownictwo przetworów kamiennych — robotnicy ci proklamowali strajk protestacyjny.

O zatargu został powiadomiony inspektor pracy.

Autorytet sędziwej monarchini.

Królowa Mary dyskretnie czuwa nad rodziną swego syna.

Londyn, w kwietniu.

Królowa Mary, na równi ze wszystkimi członkami rodziny panującej, była i pozostała bożyszczem swego narodu.

Po śmierci królewskiego małżonka przeniosła sie do Malborough House, skromniejszego pałacu, sąsiadującego z pałacem Saint-James i stojącego na wprost jednego ze skrzydeł pałacu Buckinghamskiego.

Pomimo ukończonych lat 72, królowa matka jest jeszcze tak żywa, czynna i tak gorąco się zajmuje sprawami narodowymi i społecznymi, że w żadnym wypadku nie można powiedzieć, iż szuka ucieczki od świata.

Nie dała się złamać bolesnym ciosom, które spadły na nią w ciągu ostatnich lat. Zgon małżonka i jełna goryczy abdykacja Edwarda VIII mogły ją zdruzgotać, tym czasem dostojna pani ze zdwojoną energią prowadzi dalej to samo życie, co za swego panowania, szukając w trudzie ukojenia.

Odgrywa rolę niemal oficjalną przy rządzie Wielkiej Brytanii.

Pierwsza wizyta prezydenta Lebrun z małżonką w Londynie była u niej.

Dzień królowej wypełniony jest od rana do nocy. Zaczyna się wcześnie.

Po przebudzeniu królowa udaje się do łazienki. Jest ogromnie staranna i akuratna. Kąpiel i toaleta zabierają jej półtorej godziny czasu. Po wyjściu z wanny oddaje się w ręce specjalistów dla ogólnego masażu i dla zabiegów kosmetycznych, nie „upiększających", rozumie się, (królowa zbyt ma dobry smak), lecz utrzymujących cerę i wygląd w należytym stanie.

Potem śniadanie. Królowa jest przeciwniczką, jak dla siebie, słynnych solidnych angielskich „breakfast'ów", nie do pomyślenia bez jaj na bekonie. Pije filiżankę herbaty ze śmietanką i spożywa parę „toast'ów" (gorących grzanek) z marmoladą.

Po tym posiłku najczęściej idzie odwiedzić króla Jerzego V. Małe księżniczki zawsze przed rozpoczęciem lekcyj zaglądają do gabinetu ojca, aby powiedzieć babci dzień-dobry.

Rozmowa matki i syna nie trwa długo, nigdy ponad kwadrans.

Królowa wraca do siebie i rozpoczyna swoje czynności.

Porządek dnia opracowuje dla niej sekretarz osobisty i mąż zaufania, sir Tim Chichester.

Codzień powtarza się ten sam dialog:

— Co nowego, Tim?

— Oto plan dnia, Madam — brzmi odpowiedź.

Królowa jest tak prosta w stosunkach z ludźmi, że swemu otoczeniu, nawet dwóm kamerystkom, każe się nazywać tylko: „Pani" (Madam, oczywiście w wymowie angielskiej. a nie francuskiej).

Lord Chichester jest już od jedenastu lat jej sekretarzem. Co dzień, siedząc za biurkiem w przestronnym gabinecie, otwiera niezliczone listy i podania, kierowane do królowej, segreguje je i odkłada, zasługujące na zaszczyt przeczytania przez adresatkę.

Królowa przegląda swój rozkład dnia, aprobuje go lub zamienia, po czym Tim dzwoni na szofera, Johna.

Przez ten czas królowa przywdziewa odpowiednią toaletę i wyjeżdża. Zaszczyca swą obecnością oficjalne przyjęcia, inauguracje, złożenie kamieni węgielnych.

O jedenastej wraca do pałacu, by nieco odpocząć. Czasami przyjmuje zaproszenie na „lunch", wówczas Tim uprzedza służbę pałacową.

Popołudnia są poświęcone nowym inauguracjom lub ulubionym świętom i uroczystościom dla dzieci.

Jeżeli królowa zostaje u siebie, przegląda listy i notatki i haftuje.

Herbatę o 4-ej pije w towarzystwie królowej Elżbiety i księżniczek w „niebieskim salonie" w pałacu Buckinghamskim. Jest to pora, kiedy młoda królowa prosi teściową o rozstrzygnięcie mogących się nasunąć trudności w związku z niesłychanie skomplikowanym angielskim protokółem dworskim.

Po podwieczorku babka i wnuczki w miłym nastroju odbywają krótką przechadzkę po parku pałacowym.

O 17-ej lord Tim znów się ukazuje. Musiał niedawno przydzielić sobie „młodszego sekretarza", sam bowiem nie może podołać nawałowi zaproszeń i korespondencji.

Aż do wieczora królowa Mary studiuje projekty zakładania nowych lub rozszerzania istniejących instytucyj dobroczynnych. Jest przewodniczącą honorową 64 organizacyj. Przegląda więc bilanse, sprawozdania, szuka źródeł dochodu.

O 20-ej obiad w gronie rodzinnym w jadalnej sali królewskiej.

Na spoczynek sędziwa królowa udaje się wcześnie.

Ulubionym kolorem królowej Mary jest i zawsze był: różowy. Różowa jest jej sypialnia i łazienka, różowa bielizna i szlafroki, różowe nawet fartuszki służebnych.

Andrajski.

Młoda desperatka wyskoczyła z pędzącego pociągu

Gdy pociąg osobowy przybył z Homecourt do Moyeuvre-Grande (Francja) jeden z podróżnych zauważył otwarte drzwi jednego z przedziałów, co wydało mu się bardzo podejrzane. Zawiadomił więc natychmiast urzędnika kolejowego, który wszczął dochodzenia. Wkrótce zdołano stwierdzić, że niedaleko dworca kolejowego Moyeuvre Grande wyskoczyła z pociągu młoda kobieta, która ciężko raniona leży na torze. Na miejsce wypadku przybył natychmiast doktór Dantlo, który opatrzył ranną i stwierdził, że doznała ona złamania lewej ręki i ciężkiego zranienia głowy oraz całego ciała. Ranną odstawiono do szpitala w Moyeuvre-Grande. Jak się okazało, chodzi tu o zamach samobójczy niejakiej Girelli Juliette, która wyskoczyła z jadącego pociągu.

Skradzione dziecko polskie żebrało na ulicach Paryża

Pochodząca z Warszawy, Maria Czarnecka, opuściła w r. 1928 kraj ojczysty i wraz ze swym synem Bolesławem, liczącym wówczas 2 lata, przybyła w poszukiwaniu pracy do Paryża. Wkrótce udało się jej znaleźć zajęcie w jednej z fabryk w 13 okręgu w Paryżu i schludne mieszkanko w pobliżu Porte de Vitry. Po pewnym czasie, Czarnecka zamieszkała ze swym rodakiem Józefem Podarkiewiczem. Podczas dziewięciu lat wspólnego pożycia, Czarnecka znosiła kaprysy swego przyjaciela, aż pewnego dnia opuściła go i wyjechała wraz z dzieckiem do Metzu. W kilka miesięcy później, Czarnecka wyszła zamąż. Pożycie małżeńskie zapowiadało się szczęśliwie, gdy nagle, Boleś przepadł w tajemniczy sposób. Badania policji stwierdziły, że dziecko zostało uprowadzone przez jakiegoś mężczyznę, który owego dnia przyszedł do szkoły i zabrał chłopca ze sobą. Niestety nie zdołano stwierdzić, kim był ów tajemniczy „kidnapper" i nieszczęśliwa matka od tego dnia nie miała żadnej wiadomości o swoim dziecku.

Przed paru dniami na Place d'Italie w Paryżu, inspektor z policji kryminalnej zatrzymał kilkunastoletniego chłopca, który pod pozorem sprzedaży kwiatów, zajmował się żebraniną.

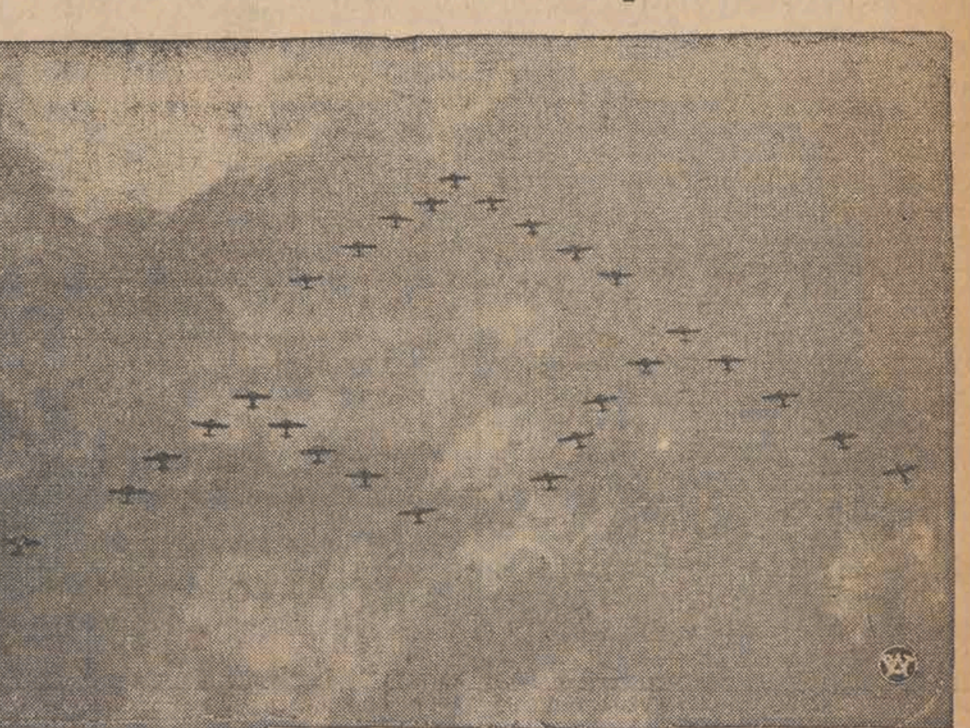
Badany w komisariacie malec zeznał, że nazywa się Bolesław Podarkiewicz, ma lat 13 i mieszka ze swym ojcem w przytułku „Armii Zbawienia". Po chwili jednak wybuchając płaczem chłopiec opowiedział historię porwania, której stał się ofiarą.

Nie bardzo dowierzając tej fantastycznej opowieści, komisarz policji polecił sprawdzić zeznanie dziecka, które jednak okazało się prawdą. Aresztowany „kidnapper" przyznał się od razu do uprowadzenia dziecka. Czyn swój tłumaczył chęcią zmuszenia swej ex-przyjaciółki do powrotu pod wspólny dach. Widząc jednak, że ona nie domyśla się kto był sprawcą porwania jej dziecka, w obawie również dalszych komplikacji z władzami, Podarkiewicz popełnił nowe przestępstwo, zapisując w swych dokumentach chłopca, jako syna. Teroryzowany przez swego samozwańczego ojca i zmuszany do żebraniny, nieszczęśliwy malec nie śmiał nikomu opowiedzieć żałosnej historii swego życia.

Domyśleć się można z jaką radością matka uścisnęła swoje cudem odszukane dziecko.

———ooo———

Nasza flota skrzydlata.



Przelot polskich bombowców.

RYSZARD BRAUN

HURAGAN W SERCU

Powieść 30

Na wieszadłach w hallu wisiało kilka kapeluszy. Hełm korkowy afrykańskiego plantatora; fez wojsk kolonialnych i kapelusz księży o szerokich kresach.

Ewa usiadła przy maleńkim stoliku, który odtąd już miał być ich stolikiem. Na kratkowanym obrusie stały dwa kieliszki dla nich przeznaczone i butelka wina, przyniesiona z lodowni.

— Jest chłodno i miło — uroczyście oznajmił „on" i rozłożył serwetę na kolanach. Mówił po francusku swobodnie tak, jak rodzinnym językiem i to po raz pierwszy uderzyło Ewunię, która słuchała rozmów dźwięczących dookoła wszystkimi narzeczami i gwarami świata.

— Czy nie jesteś głodna? — zapytał znowu „on".

—U nas, w Polsce mówi się, kiedy się jest tak głodną, że się ma „wilczy apetyt".

— Ach tak? — zaśmiał się Antoine. — A w mojej ojczyźnie znowu mówi się, będąc bardzo głodnym, że zjadłoby się wołu z kopytami.

— W mojej ojczyźnie — zdziwiła się Ewa — też się tak mówi.

— Nic dziwnego.

— Dlaczego?

— Bo mieszkamy przecież o miedzę.

— O miedzę? A więc jest pan mieszkańcem Wschodnich Prus? Z jezior Mazurskich? Czy tak? Och, to byłoby straszne

— Dlaczego?

— Dlatego, że Niemcy nie są naszymi przyjaciółmi.

— Ale ja nie jestem Niemcem.

Skręcał z niebezpiecznego tematu, nie chcąc powiedzieć kim jest i to ją zmartwiło.

Straciła apetyt.

Straciła „wilczy apetyt", pomimo [illegible] z zakąsek, pięciu dań i owoców, było [illegible] smacznie przyrządzone.

SŁONECZNE DNI.

Ewa włożyła na siebie czarny trykot w białe groszki, schowała jasne włosy pod hełmem z czerwonej gumy i przyglądała się sobie w lusterku plażowej kabiny.

Była wysoka, smukła, krągła, odlana w brązie i lśniąca połyskiem jedwabistej skóry — piękna.

Za chwilę „on" ją taką zobaczy.

Ewa, na samą myśl o tym, poczerwieniała, zasłaniając się szczelnie kąpielowym płaszczem. Poprzez deski, nagrzane słońcem, buchnęło gorące, parne powietrze — dlatego może Ewa przysiadła na trzcinowym krześle, jakby jej sił brakło. Poza maleńkim okienkiem widać było bezkresną dal morza, którą za chwilę będzie można chłonąć wszystkimi zmysłami. Oczy cieszyć się będą barwą, uszy poszumem i rytmem fali, płuca świeżym powiewem, a skóra dotknięciem chłodnej, orzeźwiającej wody. Nim to jednak nastąpi Ewunia przysiadła na krześle, nie mając odwagi wyjść. Oto chciała samodzielności, a teraz mając ją, nie chce z niej korzystać. Była nieśmiała, niezaradna i spłoszona. Po prostu stchórzyła.

I czegóż tak się bała?

Jego wzroku i swojej nagości.

Rozmyślania przerwał wesoły głos.

— Hallo! Hallo! Proszę wychodzić.

— Już idę.

Nogi w gumowych czerwonych pantoflach drżały i uginały się w kolanach.

Kabinę należało jeszcze zamknąć na klucz i klucz oddać badenierowi.

Na wąskiej kładce, leżącej wśród osypiska złotego piasku nastąpiło spotkanie.

Ewa odwróciła głowę, nie chcąc patrzeć na Antoine'a, który przypominał antycznego dyskobola, w zarysie wspaniałego torsu, wąskich bioder i muskularnych nóg. Widziała go jednak, pomimo że nie patrzyła na niego.

— Dlaczegóż taka zasłonięta? Proszę to zdjąć i zostawić na leżaku. Idziemy się kąpać.

— Jeszcze nie tak zaraz. Najpierw trochę poleżę na słońcu. Popatrzę na góry, na palmy, na te cyprysy.

Broniła się przed zdjęciem kąpielowego płaszcza. Osłaniała nim kolana i nogi.

Uśmiechnął się.

— Pierwszy raz widzę plażowanie w pokrowcu, ale nie namawiam na zdjęcie tego wszystkiego, rzeczywiście jest chłodno i mogłabyś się przeziębić.

Kpił z niej, rozkładając się na sąsiednim leżaku, z rozleniwieniem kota, który pławi się w słońcu złotym, przepysznym i radosnym.

Udała, że go nie słyszy, odsłaniając jedną nogę. Spociła się z gorąca. Po chwili, nieznacznie wysunęła drugą, po czym pytającym wzrokiem obrzuciła Antoine'a. Nie patrzył na nią, założywszy na oczy czarne okulary. To ją ośmieliło do rozchylenia całego płaszcza i wyjęcia ramion z rękawów Leżała teraz w kostiumie, na bukietach kwiatów, którymi był obsypany wzorzysty deseń kąpielowego płaszcza Zamknęła powieki.

Jakże było dobrze w słońcu, nad morzem, z Antoine'm Zupełnie inaczej, niż na basenie z George'm. Uchyliła powieki, chcąc zobaczyć, czy „on" patrzy na nią i przeraziła się. Nie miał już okularów na nosie i stał nad nią z aparatem fotograficznym w ręku.

Zerwała się na równe nogi.

— Jak pan śmie — krzyknęła oburzona. — Jak śmiesz?.. — powtórzyłą ciszej, widząc, że marszczy brwi. Zlękła się, że się obraził. Nie wiedziała co ma sądzić o wyrazie twarzy przed chwilą pogodnie uśmiechniętej, a teraz głęboko zamyślonej.

— Dlaczego mnie fotografowałeś?

Szalona myśl przebiegła jej przez głowę, że człowiek ten, wiedząc o majątku jej rodziców, chciał ją skompromitować, żądając potem okupu. Takie rzeczy przecież istniały. Czytała nawet o czymś podobnym.

— Dlaczego mnie fotografowałeś? — powtórzyła głosem żałosnym, czując, że się lada chwila rozpłacze.

Podszedł, patrząc tuż z bliska w jej oczy, naiwne, szeroko otwarte i pytające.

— Chciałem cię zachować w mojej pamięci na zawsze, właśnie w chwili, kiedy... kiedy...

Zesunął brwi i zagryzł usta. Był dziwnym człowiekiem, którego nie rozumiała.

— Kiedy? Kiedy? — zapytała. W pytaniu była piekielna ciekawość prawdziwej Ewy. Roześmiał się, kończąc rozpoczęte zdanie.

— Kiedy.. po raz pierwszy zobaczyłem cię tak piękną.

Zakręciła się i poderwała do biegu. Uciekała. Uciekała, nie wiedząc czy żartuje, czy mówi serio. Uciekała przed jego pożądliwym wzrokiem, który parzył jej skórę mocniej od słońca.

Biegł w ślad za nią, omijając rozłożonych grupami na piasku ludzi. W pewnej chwili schwycił ją za rękę i pędzili teraz razem do wody, która podmywała brzeg płytką, białą smugą fali.

— Jacy piękni — zawołała za nimi wymalowana dama z pensjonatu.

Ewa usiłowała wysunąć rękę z jego dłoni.

— Puść mnie. Niepotrzebnie zwracamy uwagę.

Ale on nie usłuchał jej.

— Za często mi rozkazujesz — odpowiedział, zaciskając mocniej palce. — Muszę cię tego oduczyć.

Wstępowali już w morze, tak bardzo bliskie, zwilżające stopy, rzeźwe, chłodne, rozkosza. przejmujące.

Roześmiała się

(d. c. n.)

Nowe zamachy bombowe w Londynie.



Na moście Hammersmith nad Tamizą w Londynie eksplodowała bomba, która zerwała olbrzymi człon żelaznej konstrukcji.

...CHA ZE STOLICY

...ycie Warszawy w kilku wierszach

W preliminarzu nadzwyczajnym, złożo-
...ym przez Zarząd Miejski na pierwszym po...edzeniu nowej Rady Miejskiej, przewi...ziano na inwestycje ogółem 35 milionów ...otych. Największe pozycje w budżecie ...adzwyczajnym stanowią: inwestycje w ...ziale wodociągów i kanalizacji, w tram...ajach i autobusach, w gazowni itd. Mię...zy innymi preliminowano wydatek 2790 ...sięcy złotych na zakup taboru tramwajo...ego oraz 16 podwozi autobusowych. — ...Vobec zaś stałego wzrostu taboru tramwa...w i autobusów oraz w związku ze spodzie...anym przybyciem w bieżącym roku sto ...owych wozów tramwajowych i 32 nowych ...tobusów — gmina rozpoczęła budowę ...ielkiej zajezdni autobusowej na ul. Żoli...rskiej oraz zamierza przystąpić do roz...dowy zajezdni tramwajowej na Rakow...

* * *

Zarząd Miejski m. st. Warszawy przy...ąpił do sporządzenia ogólnych i szczegó...wych planów zabudowania obszaru ogra...czonego północną linią regulacyjną ulicy ...aczewskiej, osią al. Grójeckiej, osią wy...tu Al. Wawelskiej, zachodnią i południo...ą granicą planu zabudowania dzielnicy ...arszałka na odcinku od Al. Wawelskiej ...ul. Św. Andrzeja Boboli.

* * *

W roku bieżącym nastąpi dalsza rozbu...wa Parku Traugutta na części przylega...cej do toru kolejowego i do historyczne...„źródełka", rozbudowa Parku Paderew...iego wzdłuż Al. Waszyngtona, budowa ...rku na obszarze około 60 ha Olszynki ...rochowskiej. Poza tym wykonane będą ...wie roboty ziemne na terenach lasków ...ielańskiego na Kole oraz urządzone będą ...eleńce na Pl. Lelewela, w Al. Wojska ...olskiego i Al. Wielkopolskiej. Większa ...zęść tych robót jest już w toku.

* * *

Dyrekcja Tramwajów i Autobusów ...iejskich zamierza wybudować około jede...astu nowych poczekalni dla pasażerów ...amwajów i autobusów. Punkty, w któ...ch staną nowe poczekalnie, nie są jeszcze ...talone i są obecnie uzgadniane z przedsta...icielami Tow. Przyjaciół Dzielnic.

* * *

Stolica otrzyma w bieżącym sezonie no...e ogródki jordanowskie. Przede wszyst...m więc miasto buduje nowy ogródek na ...Wawelskiej (przedłużenie zieleńca Wiel...opolski) jako teren zamienny za dawny ...gródek dzierżawiony przez Tow. Ogród...ów Jordanowskich od Skarbu Państwa. ...zęściowo jest również przygotowany te...n pod ogród jordanowski w Mokotowie. ...rak na nim tylko budynków. Miasto opra...owuje obecnie typ budynku piętrowego ...spólnego dla przedszkoli miejskich i o...rodów jordanowskich ze żłobkami i przy...hodniami dla matki i dziecka, lub też w ...ołączeniu ze stacjami „Kropli Mleka". — ...rojekty te pozwolą na znaczne zmniejsze...ie kosztów wznoszenia oddzielnych pawi...nów, służących wyłącznie celom ogrodów ...rdanowskich.

Krateczki.

SKOWRON i KOSZYKI.

Nieudana kradzież

Ludzie jednak nie potrafią należycie ułatwiać sobie życia. Weźmy chociażby taki dział naszych codziennych kłopotów, jak prezenty. Przecież nie ma chyba dnia, aby wielka liczba bliźnich nie kłopotała się, co mu (jej) kupić na imieniny, na prezent ślubny, na gwiazdkę, na pożegnanie itd. Codziennie tysiące, miliony umysłów głowi się nad rozwiązaniem tak prostej kwestii i rozwiązania nie może znaleźć, męczy więc innych bliźnich, dzwoniąc do znajomych, krewnych i przyjaciół z rozpaczliwą prośbą:

— Poradź, mój (moja) drogi (a)! Co mu (jej) kupić?!

— Może papierośnicę?

— Ma!

— Kilka krawatów?

— Ma sto krawatów.

— Popielniczkę?

— Nieefektowne.

— Pudło do papierosów?

— Ma trzy: srebrne, brązowe i jeszcze jakieś!

— Portfel?

— Dostał od nas w zeszłym roku. I portmonetkę również dostał. I przybory na biurko również ma. Obrazów nie lubi. Nie zna się na nich. Zegarek ma. Wszystko ma!

Należy więc — jak widać — rozwiązać to zagadnienie radykalnie. Należy po prostu ustalić kilka szablonów dla kilku zasadniczych kategoryj ludzi, którym dajemy prezenty i nie zastanawiać się wcale nad tym, czy mają już to, czy nie mają. Jeżeli mają — mogą sprzedać okazyjnie i zdobędą gotówkę, jeżeli nie mają jeszcze — tym lepiej. Kategorie ustalić należy w sposób mniej więcej następujący:

Prezenty dla teściowej: zły pies. Kaktusy o szczególnie ostrych kolcach. Wąż boa. Kotek z uprzednio zatrutymi silną trucizną pazurkami.

Prezenty dla żony: tradycyjne jedwabne pończochy. Puderniczka. Suknia. Futro. Biżuteria itd. — słowem tutaj możliwości są nieograniczone. Gdy jednak mąż nie posiada pieniędzy na sprawienie żonie cennego upominku, może jej dać najpraktyczniejszy prezent, mianowicie postarać się dla niej o zamożnego bankiera.

Prezent na pożegnanie dla przeniesionego do innego miasta szefa: srebrna papierośnica ze złotymi napisami. Jeżeli już posiada dziesięć takich papierośnic, nic nie szkodzi. Może mieć i jedenastą i zacząć opowiadać, że jest kolekcjonerem.

Prezent dla męża: krawat.

Prezent dla przyjaciela: naturalnie — krawat. Mężczyzna nigdy nie posiada zbyt dużo krawatów! — jak powiedział pewien filozof.

Prezent dla przyjaciółki: świeżutki, nowiuteńki, niezbyt mały — banknocik.

Z wyżej podanych szablonów każdy człowiek w potrzebie wybierze sobie odpowiednią pozycję i odtąd nie będzie już na świecie troski, co komu kupić.

KOSZYKI.

Anna Popielata posiadała większą ilość koszyków. Nie w tym celu, aby z nich robić prezenty wszystkim krewnym i znajomym, lecz aby je sprzedawać. Koszyk, to niemal artykuł pierwszej potrzeby, gdyż przynosi się w nim z rynku artykuły pierwszej potrzeby. Toteż Popielata ulokowała się w pobliżu jakiegoś targowiska rynkowego i czekała na kupujących.

Amator koszyków szybko się znalazł. Był nim Jan Skowron. Młody ten człowiek zapałał nagłą żądzą do koszyków. W jakim celu były mu one potrzebne — nie wiem. Faktem jest jednak, że Skowron w pewnej chwili zbliżył się do Popielatej, popatrzał na koszyki, następnie na Popielatą, znowu na koszyki, wreszcie porwał trzy czy cztery kosze i — zaczął wiać.

Został jednak dogoniony, złapany i odstawiony do komisariatu.

Sąd Grodzki skazał Jana Skowrona na trzy miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na cztery lata.

Jerzy Krzecki.



Nieuleczalna choroba żołądka przyczyną desperackiego czynu.

Z Wilna donoszą:

Edward Lisowski, zamieszkały ostatnio w Wilnie przy ul. Raduńskiej 11, już od dawna cierpiał na niedomagania żołądka. Z początku objawy chorobowe nie były zbyt niepokojące — nie przejmował się więc nimi, mając nadzieję, że przy pomocy lekarskiej wyzdrowieje.

Niestety, od pewnego czasu choroba zaczęła się pogłębiać i powodowała coraz większe bóle. Wreszcie okazało się, że jest nieuleczalna.

Diagnoza ta wywarła na chorym bardzo silne wrażenie i zapoczątkowała okres cichej tragedii Lisowskiego. Był młody i chciał żyć. Życie stawało się jednak nieznośne — ciągłe bóle dokuczały coraz bardziej i groziły katastrofą.

W końcu, zrezygnowany, zaczął rozmyślać — o samobójstwie. Od pewnego czasu z myślą tą już nie rozstawał się, szukając tylko sposobności i odwagi do wykonania zamiaru.

Przed kilku dniami Lisowski gdzieś zniknął i nie pokazywał się w mieszkaniu.

Wczoraj znaleziono jego zwłoki w lesie koło osady Jagiellonów, gm. Rudominoj. Jak stwierdzono — poprzecinał on sobie żyletką tętnice w przegubach rąk i na szyi.

Nieszczęśliwy liczył 30 lat.

Czy nie za późno?

Zbagatelizowane ukąszenie psa.

Z Jarocina donoszą:

Syn rolnika Skowrońskiego w Turowach pod Pleszewem, w powiecie jarocińskim, 18-letni Marian Skowroński, schwytał w początkach marca rb. bezpańskiego psa. Skowroński przyprowadził psa do domu, gdzie go zatrzymał. Wkrótce po tym pies ugryzł chłopca w rękę.

Skowroński zlekceważył sobie ukąszenie. Wkrótce jednak po tym zauważono u psa wodowstręt. Okazało się, że pies jest wściekły. Natychmiast go zabito i zakopano w ziemi.

Dopiero po pewnym czasie Skowroński przypomniał sobie, że został przez tego psa ukąszony. Przypomniano to sobie dopiero wtedy, gdy chłopak zaczął okazywać objawy wścieklizny. Sprowadzono z Pleszewa natychmiast lekarza, który roztoczył nad chorym opiekę lekarską.

Istnieje bardzo wielka obawa o życie chorego. Leczenie wścieklizny jest bowiem — jak wiadomo — skuteczne tylko wówczas, jeżeli rozpocznie się ono szybko po zakażeniu. Tymczasem Skowroński począł już okazywać objawy wścieklizny, czyli że choroba poczyniła już bardzo wielkie postępy.

RADIO-KĄCIK

PONIEDZIAŁEK, 3 KWIETNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.00 Audycja dla młodzieży. Mit grecki: „Chimera"
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry salonowej — z Łodzi
16.00 Dziennik popołudniowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Kronika naukowa
16.35 Najpiękniejsze kwartety klasyków wiedeńskich w wykonaniu polskiego kwartetu smyczkowego
17.20 „Juliusz Słowacki" (w 90-tą rocznicę zgonu)— pogadanka (ze Lwowa)
17.30 „Biały człowiek w Afryce" — reportaż z Polskiej Wyprawy Badawczej do Afryki Środkowej
17.45 Uwertury fletowe
18.00 Audycja dla wsi
18.30 „La Madia" (Błogosławieństwo chleba) — oratorium
19.00 Audycja żołnierska
19.30 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
20.35 Audycje informacyjne, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
21.00 Recital fortepianowy Sari Hir (Węgry)
21.30 Rozmowę wielkotygodniową przeprowadzi ks. Jan Zieja z Polesia
21.45 Edward Grieg: Sonata skrzypcowa C-moll op. 45 — płyty
22.12 Muzyka norweska — płyty
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Koncert rozrywkowy — z Katowic
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.10 Muzyka z płyt
18.20 O wszystkim po troszku
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
21.45 Muzyka z płyt
22.12 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
22.22 Koncert popularny
23.05 Zakończenie audycyj

WTOREK, 4 KWIETNIA.

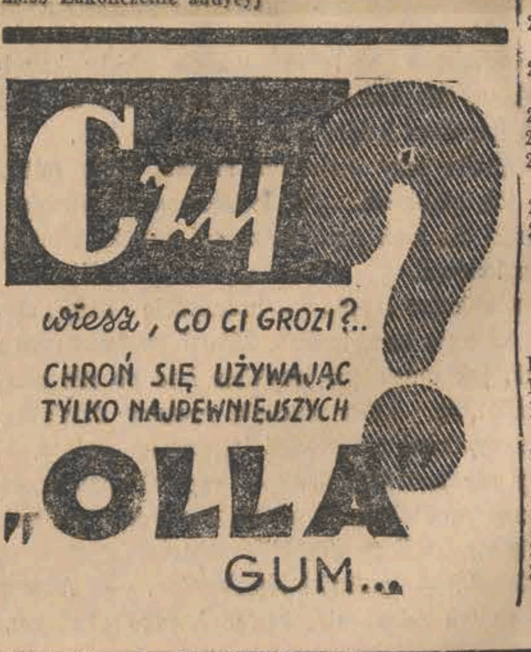
Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.25 Nastrojowe piosenki — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 „Mój kucharz" — opowiadanie dla dzieci
15.15 Skrzynka ogólna
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
16.00 Dziennik południowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.30 Koncert wokalny w wykonaniu kwartetu męskiego „Hejnał" — z Wilna
16.45 Życie portów: „Suez" — pogadanka
16.55 Recital organowy — z Łodzi
17.25 Na polskim traulerze za kręgiem polarnym — reportaż (z Torunia)
17.35 Z pieśnią po kraju
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Audycja dla robotników
19.00 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu małej orkiestry P. R. i in.
20.35 Audycje informacyjne, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Filharmonii Lwowskiej
22.00 Rozmowę wielkotygodniową przeprowadzi ks. Jan Zieja z Polesia
22.15 Koncert kameralny
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.35 Muzyka poranna z płyt
11.25 Piosenki — płyty
14.00 Koncert życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
15.15 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Bez oręża" — Zofii Kossak - Szczuckiej
18.00 O muzyce i muzykach — reportaż
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.25 Wiadomości bieżące
23.05 Zakończenie audycyj



...DROP.

ROGALIKI.

Miss Maud Winston lubiła rano pieszo ...ć do biura.

Gustownie, choć skromnie ubrana, szła ...awsze tymi samymi ulicami, przecinając ...a ukos miejski park.

Tego dnia, wybiegając z bocznej alejki ...astąpiła jej drogę blada i wynędzniała ma...dziewczynka, ściskająca w nieumytych ...ączkach trochę zwiędłych kwiatuszków.

— Pani kupi... — prosiła nieśmiało.

Młoda panna zatrzymała się.

— Czy wiesz, że bardzo brzydko jest ...ebrać? — zapytała. Czemu to robisz?

— Bo jestem głodna — szepnęła mała.

Wiosenne słońce przebijało się przez ...błoki i kładło złotymi plamami na świe...ą zieleń trawy i drzew.

Spuszczone ze smyczy dwa ostrowłose ...iery goniły się, jak szalone. Drogą dla ...eźdźców zbliżała się stępa młoda para. Wy...worny dżentelmen z purpurowym goździ...iem w butonierce, przechylony w siodle ...zule coś szeptał i zaglądał w oczy amazon...e.

Miss Winston pogładziła mizerną twa...zyczkę dziecka.

— Czekaj, mam coś dla ciebie! — po...iedziała z miłym uśmiechem.

Otworzyła torebkę i biorąc zawiniętą w bibułkę paczuszkę, podała ją dziewczynce. Molly zdziwiła się niezmiernie: nie przywykła dostawać prezentów.

— Jadam zawsze słodki rogalik w biurze na drugie śniadanie — odezwała się przyjaźnie panienka — ale przed wyjściem piłam kawę i mogę się doskonale bez tego obyć.

Brudne rączki chciwie schwyciły wspaniały dar i, nie czekając rozwinęły chrupiące, wyzłocone, jeszcze ciepłe drożdżowe ciastko.

— Smacznego! — roześmiała się Miss Maud.

I lekkim, elastycznym krokiem poszła w dalszą drogę.

Molly długo stała, jak wrośnięta w ziemię. Maleńkimi kęsami delektowała się wybornym przysmakiem i goniła wzrokiem ...a znikającą za zakrętem dobrą panią.

Nazajutrz panienka pierwsza podeszła do niej.

— Nie witasz się ze mną? — zagadnęła wesoło.

Padał rzęsisty, ciepły majowy deszczyk. Miss Maud miała na sobie błyszczący, przezroczysty nieprzemakalny płaszczyk.

— Czy jadłaś śniadanie? — zapytała.

Dziecko bez słowa odwróciło głowę, a łza upokorzenia stoczyła się po policzku.

— Masz pewno chęć i dziś na rogalik?

Drobne usteczka aż zadrżały z ochoty, lecz odparły jednym tchem:

— Nie, nie, dziękuję, nie wezmę.

— Czemu?

— Wstydzę się!

Panienka znów otworzyła torebkę.

— Nie każ się prosić! Zrobisz mi przyjemność. Wiem, że ci smakowało.

Kiedy ofiarodawczyni się oddaliła, Molly powoli, delikatnie tym razem odwinęła papier, zdobny w seledynowe listki i pięknie wyrysowaną firmę cukierni, złożyła go równiutko i jako skarb ukryła za sukienką, na sercu. Potem dopiero, oblizując się łakomie zabrała się do jedzenia.

* * *

Oparta o drzewo, nasłuchując i wypatrując oczy, Molly czekała na spotykaną od tygodnia o tej porze najpiękniejszą ze wszystkich, najlepszą na świecie, już ukochaną „swoją panią".

Zmarszczyła brwi i usta skrzywiły się w podkówkę. Pani nie było widać.

Obraz nieznajomej zajął cały mózg i serduszko dziewczynki. Miss Maud przybrała w jej wyobraźni postać czarodziejki z bajki i okrywała się blaskiem najzwyklejsze dotąd rzeczy. Malowana na zielono ławka przestała być zwykłą ławką, opiekunka Molly wczoraj przysiadła na niej na chwilę. Brylantowa jakby poświata lśniła w piasku alei, którą co rano nadchodziła upragniona wieszczka, a rząd orderów i medali na piersi dozorcy parku, inwalidy wojennego zmienił się w kwitnące maki, ponieważ kłaniał się zawsze panience.

Rosnące na ulicy dziecko miało na podobieństwo psów i ptaków nieomylne wyczucie czasu i zawsze co do sekundy wiedziało, kiedy ukaże się Miss Maud.

Wypieki wystąpiły na kościstą twarzyczkę. Nie wiedziała, jak sobie tłumaczyć niezwykłe spóźnienie. Minuty upływały jedna po drugiej, słońce schowało się za chmury, dwóch trenujących ujeżdżaczy przejechało galopem na karych arabach.

I nagle wkońcu alei ukazał się jakiś mężczyzna w dżokejce i kratkowanym garniturze.

Szedł wolnym krokiem, zajadając smakowity rogalik. Trzymał go przez papierek, aby nie zawalać jasnych rękawiczek.

Przechodząc obok zaczajonej za drzewem dziewczynki, strząsnął okruchy z ubrania, i rzucił na trawę zmięty, zatłuszczony papier. Dziecko jak zahipnotyzowane podniosło go pośpiesznie.

Przechodzień, z rękami w kieszeniach, pogwizdując beztrosko, leniwie poszedł dalej.

* * *

Człowiek w dżokejce zuchwale stawiał czoło dyżurnemu oficerowi policji w komisariacie.

— Od kiedy to — krzyczał — aresztuje się niewinnych ludzi, spokojnie spacerujących w parku? Czego chcą ode mnie? Nie widziałem żadnej kobiety. Żywego ducha nie było dzisiaj. Po co miałbym popełnić morderstwo? Co taka urzędniczka mogła mieć przy sobie? Zresztą znaleziono torebkę, a w niej portmonetkę z pieniędzmi. Proszę mnie puścić! To bezprawie.

W tym momencie drzwi się uchyliły i wślizgnęła się przez nie mała oberwana dziewczynka.

Była świadkiem aresztowania mężczyzny w chwili, gdy wychodził z parku. Dozorca, natrafiwszy na rzucone w zarośla ciało, zaalarmował policję. Innych przechodniów nie było.

Molly w śmiertelnym strachu poznała zwłoki swojej pani.

Zdjęta głuchą rozpaczą, szła z tyłu za gromadą ciekawych, przyglądających się prowadzonemu rzekomemu mordercy.

— To on zabił — zawołała, zanosząc się płaczem.

Piąstką wskazywała na stojącego hardo na środku sali osobnika, a drugą ręką podawała zgnieciony papier.

— Mam siedem takich! — mówiła. — Pani mi codziennie dawała swój rogalik, i ja chowałam na pamiątkę ładne papierki. On, idąc jadł, rogalik, widziałam dobrze, i rzucił na ziemię, tę bibułkę. To on zabił moją panią!

Tł. Kw.

SPORT.

24 BRAMKI!

ak na pierwszą niedzielę — wcale nieźle.

W kraju odbyło się pięć meczów ligowych. ierwszy występ UT. w Poznaniu zakończył ę dla drużyny łódzkiej niezbyt fortunnie, gdyż rażką 0:7.

Wyniki szczegółowe przedstawiają się na- ępująco:

OZNAŃ:

WARTA — UNION-TOURING 7:0 (4:0).

Pierwszy mecz UT w Lidze wypadł blado. arta miała zdecydowaną przewagę i górowa- nad przeciwnikiem zarówno szybkością ak- yj, jak techniką i zgraniem.

W UT trudno jest kogoś wyróżnić, gdyż ak nie umiał zdobyć się na skuteczną grę, tyły stale zatrudnione niezbyt umiejętnie pra- wały z atakiem. Sam mecz był nieciekawy, yż toczył się pod znakiem ciągłych ataków spodarzy, którzy strzelili siedem bramek: zez Genderę 3, Kazimierczaka i Szreiera po Sędzic ał p. Nagel. Widzów 2500.

ARSZAWA:

RUCH — WARSZAWIANKA 5:0 (1:0).

W pierwszej polowie Warszawianka prze- wstawiła dość twardy opór, jednak w drugiej połowie meczu Ruch miał kompletną przewagę. ramki dla Ruchu zdobyli: Wilimowski 4 (w m pierwszą w 23 min. pierwszej połowy i na ępne w 10, 26 i 27 po przerwie) i Słota 1. dziował p. Skowroński. Widzów 4 tysiące.

HORZÓW:

CRACOVIA — A.K.S. 2:1 (2:0).

Mecz był b. zażarty. W pierwszej połowie covia jest szybsza i po przeprowadzeniu kil b. ładnych akcyj zdobywa dwie bramki zez Górę i Młynarka. Po zmianie pól gra się wyrównuje a AKS jest nawet częściej przy piłce i omal nie wyrównał, zdobywając bram- kę przez Pochopina.

Sędziował p. Staliński.

LWÓW:

POGOŃ — GARBARNIA 5:1 (2:0).

Pogoń wygrała pewnie w nadspodziewanie wysokim stosunku. Zwycięstwo to Pogoń zaw- dzięcza przede wszystkim dobrze usposobione mu strzałowo atakowi. Bramki dla lwowian zdobyli: Wolanin 3, Szmidt 2, zaś dla Garbar- ni honorową bramkę strzelił Wróbel.

Sędziował p. Lange z Łodzi.

KRAKÓW:

WISŁA — POLONIA 2:1 (2:0).

Mecz miał przebieg ciekawy. Wisła grała b. ambitnie i do przerwy prowadziła 2:0 zdoby- wając bramki przez Filka I i Artura. Po przer wie gra toczy się ze zmienną przewagą, a Po lonia jedyną bramkę zdobywa z rzutu karnego egzekwowanego przez Kisielińskiego.

Sędzia p. Sawaryn. Widzów przeszło 3 ty siące.

TABELA LIGOWA.

Klub	Il. gier	Stos. pkt.	Stos. br.
1) Warta	1	2:0	7:0
2) Pogoń	1	2:0	5:1
3) Ruch	2	2:2	6:2
4) Cracovia	1	2:0	2:1
5) Wisła	1	2:0	2:1
6) Garbarnia	2	2:2	3:6
7) A.K.S.	1	0:2	1:2
8) Polonia	1	0:2	1:2
9) Warszawianka	1	0:2	0:5
10) Union Touring	1	0:2	0:7

Szymura pokonał Pietrzaka.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE POLSKI

W dniu wczorajszym zostały zakończone w towicach 16 te indywidualne mistrzostwa bok rskie Polski.

Łodzianin Fisarski dopuszczony dodatkowo mistrzostw nie mógł wyjechać i nie wziął w h udziału.

Wyniki walk finałowych były następujące:

w wadze muszej Jasiński (Śląsk) po zażar- j walce pokonał na punkty Lendzina (Wilno),

w wadze koguciej Sobkowiak (Warszawa) konał na punkty Marcinkowskiego (Łódź), óry walczył b. ambitnie,

w wadze piórkowej Czortek (W-wa) po ży- ej walce pokonał pewnie na punkty Skałec- ego (Poznań), nad którym przez cały czas alki miał dużą przewagę,

w wadze lekkiej Kowalski (W-wa) pokonał jeznacznie na punkty Chrostka (Lwów), który alczył żywiołowo i przeciwstawił lepszemu technicznie Kowalskiemu zacięty opór,

w wadze półśredniej Lelewski (Pomorze) znokautował w trzeciej rundzie Grądkowskie- ko (W-wa),

w wadze średniej Szulczyński (Poznań) po- konał na punkty Pateroka (Śląsk),

w wadze półciężkiej Szymura (Poznań) po- konał na punkty Pietrzaka (Łódź),

w wadze ciężkiej Pilat (Śląsk) pokonał Kli- meckiego (Poznań).

Poza tym w walce towarzyskiej nadprogra- mowej Kolczyński pokonał na punkty Akermana (Sosnowiec).

Odbyła się również walka eliminacyjna w wadze lekkiej przed meczem juniorów Polska — Niemcy.

W walce tej Janas pokonał na punkty Ja- błonowskiego, wobec czego Janas walczyć bę- dzie w reprezentacji.

Sport w kilku słowach.

— W hali sportowej przy ul. Rokicińskiej dbył się turniej zapaśniczy juniorów Wimy, którym wzięło udział 35 zawodników. Tur iej został rozegrany w ośmiu kategoriach od agi 30 kg. do 76 kg. W poszczególnych ka- egoriach zwyciężyli: I kategoria: Pawlak rzed Lewym i Probbem, II kategoria: Mo- lski przed Markiewiczem i Walczakiem, I kategoria: Borowiak przed Spychałą i Po- szczakiem, IV kategoria: Michałowski przed ureckim i Konduszem, V kategoria: Cyran rzed Gucem i Bartosikiem, VI kategoria: ...owski przed Otockim i Wysockim, VII ategoria: Szewczyk przed Skoneckim i Ra- owskim i VIII kategoria: Wilczek przed Pa- lakiem i Jarząbkiem. Zwycięzcy otrzymali pominki. Poziom turnieju, który cieszył się ielkim zainteresowaniem, nadspodziewanie ysoki.

— W towarzyskich meczach piłkarskich w wczorajszym na boisku Sokoła leader kiej klasy B, Sokół (Łódź) zremisował z lasowym Sokołem zgierskim 2:2 i w Ru- ie Pabianickiej Huragan pokonał łódzką akabi 3:0.

— W niedzielę miał się odbyć mecz zapa- niczy o drużynowe mistrzostwo Łodzi. Za- ody nie doszły jednak do skutku z powodu niestawienia się drużyny Strzeleckiego K. S. Tym samym zwycięstwo walkowerem w sto sunku 16:0 przypadło Wimie.

— W Krakowie zakończony został w dniu wczorajszym ogólnopolski turniej koszyków- ki męskiej Kolejowego Przysposobienia Woj- skowego. Pierwsze miejsce w turnieju zdo- był KPW. (Poznań), pomimo iż nie wystąpił w swym najlepszym składzie. Drugie miejsce zajął Toruń, trzecie Kraków i czwarte Radom.

— W Warszawie odbył się bieg Orkanu dookoła Woli na dystansie 6.500 mtr. W bie- gu tym wziął udział Janusz Kusociński, któ- ry przybiegł pierwszy w dobrej formie do me- ty w czasie 19 min. 54,4 sek. przed Janem Ja niszewskim (PZL) i Wirkusem (Warszawian ka). Drużynowe pierwsze miejsce zdobyła Warszawianka przed PZL.

— W Nicei został zakończony międzyna- rodowy turniej tenisowy, w którym duży suk- ces odniósł Baworowski, bijąc w finale Fran- cuza Leusuera 6:3, 5:7, 3:6, 6:1 i 6:0.

WDZIĘCZNA PUBLICZNOŚĆ NA ROZGRYWKACH

o mistrzostwo szkół średnich.

Wczoraj w sali Polskiej YMCA rozegra zostały ostatnie eliminacyjne mecze o mi rzostwo szkół średnich w siatkówce męs ej.

iciekawszym spotkaniem dnia był mecz zy Gimn. Zimowskiego a PSTP zakoń ny zwycięstwem gimn. Zimowskiego 2.0 1, 16:14)

Gra toczyła się wśród niebywałego en- azmu publiczności, której została za- ezentowana gra na bardzo wysokim po omie. Wyróżnili się Beck, Tymowski i uszczyński u zwycięzców i Groblewski, niewski i Książek w PSTP.

Następnie gimn. Narutowicza pokonało wo gimn. Niemieckie 2:0 (15:8, 15:10)

Na zakończenie rozegrano mecz w ko- szykówkę w klasie B między zespołami gim nazjum Zgromadzenia Kupców i gimn. Spo łecznego. Zwyciężyli Kupcy 17:13.

ZJAZD B. UCZNIÓW GIMNAZJUM ŚW. MAGDALENY W POZNANIU.

Najstarsze polskie gimnazjum w Wielko- polsce gimnazjum im. św. Marii Magdaleny w Poznaniu gotuje się do wspaniałych uroczy stości uczczenia poległych w walkach o wol- ność Polski uczniów tej uczelni.

Pamięć tyh, którzy wprost z ławy szkol- nej wstąpili do wojska polskiego uczczona zostanie dwoma tablicami pamiątkowymi, z których jedna zostanie wmurowana w koście- le gimnazjalnym-pobernardyńskim, druga w auli.

Komitet zwrócił się już przez prasę do ro- dzin poległych o podanie nazwisk, wieku, miejsca bohaterskiej śmierci oraz roku opusz- czenia gimnazjum.

W związku z tą uroczystością odbędzie się wielki Zjazd wszystkich byłych uczniów gimnazjum, nie tylko absolwentów. Równo- cześnie czyni się starania o przyznanie gim- nazjum temu, które zawsze było, jest i pozo- stanie ostoją ducha polskiego wśród młodzie- ży wielkopolskiej — orderu Polonia Restituta.

Uroczystości przewidziane są na 6 i 7 maja br. Zajmuje się nimi Komitet złożony z b. uczniów gimnazjum z prez. Ratajskim na czele.

A zatem zgłaszajcie się i przyjeżdżajcie!

Wszelkie zgłoszenia na zjazd jak i odpo- wiedzi na odezwę komitetu w sprawie na- zwisk poległych kierować należy pod adre- sem dyrekcji gimnazjum. Poznań, pl. Bernar- dyński.

Świetny start Czerwonych

w rozgrywkach klasy A.

Wczoraj rozpoczęły się rozgrywki drugiej rundy mistrzostw piłkarskich łódzkiej klasy A.

Wyniki meczów były następujące:

Ł.K.S. — S.K.S. 9:2 (6:0).

Debiut ex-ligowego ŁKS w klasie A wypadł b korzystnie. ŁKS pokonał swego wczorajszego przeciwnika z łatwością i bez większego wy- siłku w wysokocyfrowym stosunku.

ŁKS wystąpił bez Korporowicza w następu- jącym składzie: Andrzejewski, Gałecki, Karaś, Pegza, Rudnicki, Tadeusiewicz, Król, Koczew- ski, Lewandowski, Galumbiński i Miller.

W pierwszej połowie przewaga ŁKS-u była przygniatająca, zaś po przerwie ŁKS „popuścił cugli" i gra się wyrównała. W ŁKS-ie dobry był przede wszystkim Koczewski w ataku, któ ry wyróżniał się ruchliwością, przebojowością i dobrym strzałem, obok niego dobrze spisywał się w ataku Lewandowski. W obronie dobrze grał Gałecki.

W SKS-ie dobrze grał środkowy pomocnik oraz Klimczak w ataku.

Dla ŁKS-u bramki strzelili: Koczewski 4, Le wandowski 3, Galumbiński i Miller po 1, zaś dla SKS-u; Maciejak i Klimczak. Sędziował p. Dymant.

Przedmecz rezerw zakończył się zwycię- stwem SKS-u w stosunku 4:3.

SOKÓŁ (Pabianice — UT Ib 1:0 (1:0).

Mecz rozegrany na boisku UT zakończył się zwycięstwem pabianiczan w nieznacznym sto- sunku. UT wystąpił z Kalwakiem w obronie, który pod koniec przeszedł do ataku. W pierw szej połowie Sokół miał nieznaczną przewagę i w 27 minucie zdobył jedyną decydującą o zwy cięstwie bramkę przez Szkudlarka. W drugiej połowie UT opanowuje całkowicie sytuację, gwałtownie atakuje, lecz trio obronne gości broni się skutecznie i szczęśliwie. Sędziował p. Pogodziński. Widzów 400. Przedmecz rezerw nie odbył się.

W. K. S. — P T. C. 2:1 (1:1).

WKS na zwycięstwo zasłużył, gdyż był dru żyną szybszą i bardziej bojową. W pierwszej połowie obie drużyny zdobywają po jednej bramce, zaś po przerwie WKS ma więcej z gry i wywalcza zwycięstwo. Bramki dla WKS-u zdobył Mrożewski, zaś dla PTC strzelcem bram ki był Mielczarek. Mecz miał ciekawy przebieg chociaż po przerwie gra była b. ostra. Sędzio- wał p. Szumpich. Przedmecz rezerw 3:1 dla WKS-u.

ŁTSG — ZJEDNOCZONE 2:1 (1:0).

Mecz odbył się na stadionie ŁKS-u. Był on b. burzliwy, przy czym w drugiej połowie gra stała się brutalna. Do przerwy, pomimo prze- wagi KP Zjednoczone, Jeschke zdobywa prowa dzenie dla ŁTSG, które po przerwie gra przez kilkanaście minut w 10 gdyż obrońca Mysiak uległ silnej kontuzji barku i opuścił boisko, a po powrocie statystował. W 17 minucie Voigt zdobywa z pozycji spalonej drugą bramkę dla ŁTSG, która zostaje jednak przez sędziego u- znana. Zjednoczone często atakuje teraz bram- kę przeciwnika i w 30 minucie zdobywa bramkę przez Gorzkę. Sędziował niezdecydowanie p. O- lejnik. Przedmecz rezerw 4:4.

WIMA — BURZA 3:0.

Wima była zespołem lepszym, pomimo iż wystąpiła w osłabionym składzie. Burza grała chaotycznie i ustępowała gospodarzom technicz nie. Bramki dla Wimy zdobyli; Stępień 2 i Rzemigała 1. Sędziował p. Jańczyk. Widzów niewielu.

—oOo—

Łodzianie mieli

najgorszy stosunek koszy

Wczoraj został zakończony w Łodzi czwór- mecz koszykówki męskiej.

Pierwsze miejsce w turnieju zdobył Poznań, który wygrał wszystkie mecze zdobywając 6 pkt. przed Lublinem, Toruniem i Łodzią.

Te trzy ostatnie miasta odniosły po jednym zwycięstwie, jednak Łódź ma najgorszy sto- sunek koszy.

Wczorajsze wyniki były następujące:

TORUŃ — ŁÓDŹ 36:30 (16:14).

Punkty dla Torunia zdobyli: Barczewski 8, Przybylski 13, Cichocki 10, Pikies 4 i Stok 1; dla Łodzi: Kopczyński 8, Rybowski 6, Bujno- wicz 4, Wolff 4, Kowalczyk 4, Zieliński i Ama nowicz po 1. Smolarek 2.

POZNAŃ — LUBLIN 47:29 (28;16).

Kosze dla Poznania zdobyli: Patrzykąt 14, Smigielski 8, Różycki, Grzechowiak, Kacprzak po 4, Dereziński i Łój po 2.

Dla Lublina: Kwietniak 12, Drewnowski 7, Tęczalski 4, Binerda, Chromcen i Piątkowski po 2.

—oOo—

Pod znakiem L.M.K. w basenie

Wyniki zgierskich zawodów.

Wczoraj w Zgierzu odbyły się zawody pływackie, zorganizowane przez miejscowy Komitet Ligi Morskiej i Kolonialnej, z któ rych dochód był przeznaczony na L.M. i K.

Zawody, które zaszczycili swą obecnoś cią p. prez. Świercz i Piwoszczuk otwo- rzył p. w-prez. Zajączkowski prezes LMK.

W imprezie tej wzięli udział zawodnicy ŁKS-u, Znicz-a, Boruty i niestowarzyszeni.

Najlepszymi okazali się zawodnicy KS. Znicz, zdobywając 8 nagród na ogólną licz bę 11-u.

400 m. stylem dowolnym: Cieślak (ŁKS) 5:53,1, Leśniak (Znicz) 6:22,2.

200 m. klasycznym: Szuliński (Znicz) 2.49,5, Dąbrowski (Boruta) 3.07,3, Grom (Znicz) 3.21.0,

200 m. dowolnym: Antczak (Znicz) — 2.26.5, Kotecki (Boruta 2.42,0,

100 m. dowolnym: Konikowski (ŁKS) 1,06.8, Antczak (Znicz) 1,07,5,

100 m. grzbietowym: Zbyszewski (Znicz 1.20.4 Gawryczczak (Boruta) 1.20.8, Na- wrocki (ŁKS) 1,23,4.

100 m. klasycznym: Szuliński (Znicz) 1,18,1, Gołębiowski (ŁKS) 1,18,2, Dągro- wski (Boruta) 1,20,0.

Sztafeta 3x100 zmiennym: Znicz 3,48,7, Boruta 3,49,6, ŁKS 3,49,6.

Sztafeta 5x50 dowolnym: ŁKS 3,34,6, Znicz 2,41,1, Boruta 2,56,8.

W przerwie odbył się pokaz skoków z trampoliny.

Impreza była pod każdym względem udana.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33
Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8
Ubezpieczalnia Społeczna 197-65
Tow. Przeciwżebracze 277-62

WINSZUJEMY.

Jutro Izydorowi.
Wschód słońca 5.06.
Zachód słońca 18.14.
Długość dnia 13.08.
Przybyło dnia 6.01.
Tydzień 14.

Wszyscy mieszkańcy gminy Radogoszcz

w szeregach ofiarodawców na FON

Rada Gminna gm. Radogoszcz na swoim nadzwyczajnym posiedzeniu jednomyślnie uchwaliła wezwać miejscową ludność do po- wszechnej ofiarności na FON. i dla przepro- wadzenia tej akcji wyłoniła specjalny Ko- mitet.

Zbiórkę na listy na poszczególnych tere- nach gromad w terminie do dnia 6 kwietnia przeprowadzą radni gromadzcy, ich zastępcy i poważniejsi obywatele.

Również na tymże posiedzeniu radni gmin- ni zebrali na ten cel wśród samych siebie zł. 102.

Zbiórka na FON. wśród mieszkańów gmi- ny Radogoszcz została poprzedzona wyklejе- niem specjalnej odezwy, wydanej w imieniu Gminnego Komitetu Zbiórki, Rady Gminnej i wszystkich Rad Gromadzkich.

OFIARY NA F. O. N.

W dniu 1 kwietnia rb. do starosty Franci- szka Denysa zgłosiła się delegacja fabryki A. Horaka z Rudy Pabianickiej w osobach: Z. Paluszewskiego, robotnika, G. Thilego, dy rektora, W. Woźniaka, robotnika i J. Bogda- nowa, którzy złożyli na ręce starosty ofiarę na FON. od robotników, pracowników, dyrek cji i zarządu tej firmy w łącznej sumie 26.185 złotych. Robotnicy z tego ofiarowali w gotów ce 6.185 zł., a dyrekcja i zarząd firmy — 20.000 zł.

Delegacja oświadczyła, że tak samo robo- tnicy, pracownicy, dyrekcja i zarząd subskry- bować będą pożyzkę na rozbudowę lotnictwa.

Rada gminna, zarząd oraz pracownicy gmi ny Lućmierz powiatu łódzkiego wpłacili na FON. zł. 250.

Bieg seniorów i juniorów

Urozmaicona trasa.

W niedzielę odbyły się w Łodzi biegi na przełaj o mistrzostwo okręgu łódzkiego dla se- niorów i juniorów. Start i meta wyznaczone były w parku im. Marszałka Piłsudskiego na Polesiu Konstantynowskim. Trasa biegów pro- wadziła przez okoliczne tereny i była dość urozmaicona.

W grupie seniorów startowało 16 zawodni- ków, lecz tylko 13 bieg ukończyło. Bieg odbył się na dystansie około 6 km. Zdecydowanie pierwszy do mety przybył Kurpessa (ŁKS) w czasie 20:28,8. Dalsze dwa miejsca zajęli bie- gacze KP Zjednoczone Myszkowski i Galewski z tym samym czasem 20:54,4. 4) Lach, 5) Paw łowski (obaj z Kruszeendera), 6) Szmidt (ŁKS).

W grupie juniorów w biegu dla stowarzyszo nych na dystansie około 2800 m pierwsze miejsce zajął Pieszczyk z czasem 13:30, a dru gie — Rychter (obaj z KP Zjednoczone).

W grupie niestowarzyszonych zwyciężył Gbul (dzielnica Widzew).

Zamknięcie wystawy sportowej.

Wczoraj nastąpiło w Łodzi zamknięcie wy- stawy sportowej. Ostatniego dnia odbył się na wystawie pokaz wzorowej lekcji gimnastyki domowej pod kier. p. Pilarskiego, któremu przy glądało się ok. 500 osób.

WYCIECZKA POPULARNA DO WARSZAWY.

Z okazji 17-go Festivalu Międzynarodo wego Towarzystwa Muzyki Współczesnej, który trwać będzie od 14 do 21 kwietnia r. b., Liga Popierania Turystyki organizu- je z Łodzi do Warszawy wycieczkę pocią- giem popularnym.

Pociąg ten wyruszy z dworca Łódź-Fa bryczna w sobotę dnia 15,4 o godz. 8,45 i przybędzie na dworzec Warszawa Gd. o godz. 11,30. Wyjazd z Warszawy nastąpi w niedzielę o godz. 21-ej a przyjazd do Ło dzi o godz. 23 min. 42.

Cena biletu w obydwie strony w wago nie 3-ej klasy wynosi 7 złotych od osoby.

Bilety nabywać można w kasie bileto- wej na stacji Łódź-Fabr., oraz w biurach podróży „Orbis" i „Wagons Lits-Cook".

NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Pasto- rowa, Łagiewnicka 96, J. Kahane, Limanowskie- go 80, J. Koprowski, Nowomiejska 15, M. Ro- zenblum, Śródmiejska 21, M. Bartoszewski, Piotr kowska 95, L. Czyński, Rokicińska 53, E. Za- krzewski, Kątna 54, I Siniecka, Rzgowska 51 S. Trawkowska, Brzezińska 56.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt, od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

MUZEUM PAMIĄTEK MARSZAŁKA PIŁSUD- SKIEGO (ul. Piłsudskiego 19) otwarte dla publicz- ności w grupach (do 15 osób) we wtorki, czwartki i soboty, dla pojedyńczych osób — w niedziele od g. 9 do 3. Wstęp 20 groszy, w grupach — po 5 gr od osoby. Wycieczki można zgłaszać telefonicznie nr 191-96 w godz. od 10 do 12 u kierownika mu- zeum p. Ajnenkla.

MUZEUM HISTORII I SZTUKI im. BARTO- SZEWICZÓW I WYSTAWA DARÓW KAROLA EISERTA (Plac Wolności 1) dostępne dla publicz- ności w środy, czwartki, soboty i niedziela od go- dziny 10 do 3.

MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewi- cza) otwarte w dni powszednie od g. 10 do 3, w nie- dziele i święta od g. 10 do 2.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE (Piotrkowska nr 104) czynne codziennie od g. 10 do 3.

SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA E...E- GO, ul. Nawrot 8, tel. 153-55.

WYSTAWA OBRAZÓW art.-mal. M. SIEMI...- SKIEGO, ul. Piotrkowska 113.

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI (Park Sienkiewicza) wystawy: Stow. Polskich Artystów- Grafików „Ryt" oraz wystawy Wł. Lama ze Lwowa i M. Zuławskiego z Warszawy. Instytut otwarty co- dziennie od g. 11—20.

PORADNIA UBEZPIECZ...A w lokalu Pracowniczego Tow. Oświatowo - Kulturalnego im. St. Żeromskiego (Sienkiewicza 3/5) czynna w po- niedziałki od g. 7 do 9 wiecz. Porady bezpłatnie.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Wielki walc.
CORSO: — I. Czarny Upiór; II. Pensjo- narka.
CAPITOL — Suez.
EUROPA. — Listy z pola bitwy.
GRAND KINO: — Biały Murzyn.
IKAR: — I. Zbłądziłem; II. Moja panna mama.
IRA: I. Za zasłoną; II. Trójka hultajska.
METRO — Kobieta, którą kocham.
MIMOZA: — Manewry huzarskie. II. Zdobywcy Marokka.
OŚWIATOWE: — Sherlok Holmes. Dr Wattson Król Magików.
OAZA: — Piętno Przeszłości.
PALACE: — Walka o szczęście.
PRZEDWIOŚNIE: — „Josette".
PALLADIUM: — Pobożne kłamstwo
RIALTO: — Niebieski Lis.
RAKIETA: — Powrót o świcie.
STYLOWY: — Podlotek.
SŁOŃCE: — Sherlok Holmes. Dr Wat tson Król Magików.
TON — Piętno zdrady.
ZACHĘTA: — I. Powrót Arsena Lupina II. Rakietą na Marsa.

Jutro na obiad:

Krupnik. Schab z kapustą, krem migda łowy.

Złe funkcjonowanie zmysłu równowagi powoduje zawroty głowy.

FAŁSZYWE „MELDUNKI" SYSTEMU NERWOWEGO.

Ciekawy jest fakt, że zupełnie zdrowy człowiek nawet z zamkniętymi oczyma stać może na równej powierzchni bez obalenia się. Chociaż niczego nie widzi i nie słyszy — jeżeli palcami zatka uszy — to przecież przed obaleniem uchroni go zmysł równowagi. Gdy murarz chce stwierdzić, czy wymurowany przez niego kawałek muru jest równy, używa wagi wodnej. Głowa ludzka, żeby trzymać się prosto, używa również takiej wagi, a raczej trzech wag, które znajdują się w wewnętrznym uchu, a więc głęboko w czaszce, jeszcze pod uchem środkowym. Jeżeli głowa przybierze jakąkolwiek nieprawidłową postawę, to wagi te ustawiają się odpowiednio do tego, a subtelne „telefony" nerwowe donoszą o tym ustawieniu się wag naszej świadomości.

Lecz wagi te mogą być zniszczone wskutek jakiejkolwiek choroby, i wtedy do naszej świadomości dochodzą fałszywe alarmy, jakobyśmy stali krzywo, gdy tymczasem postawa nasza jest prawidłowa. I my wierzymy fałszywym doniesieniom i staramy się przybrać jak najbardziej prawidłową postawę, zaczynamy się dziwacznie poruszać i chwiać, jednym słowem, dostajemy zawrotów głowy.

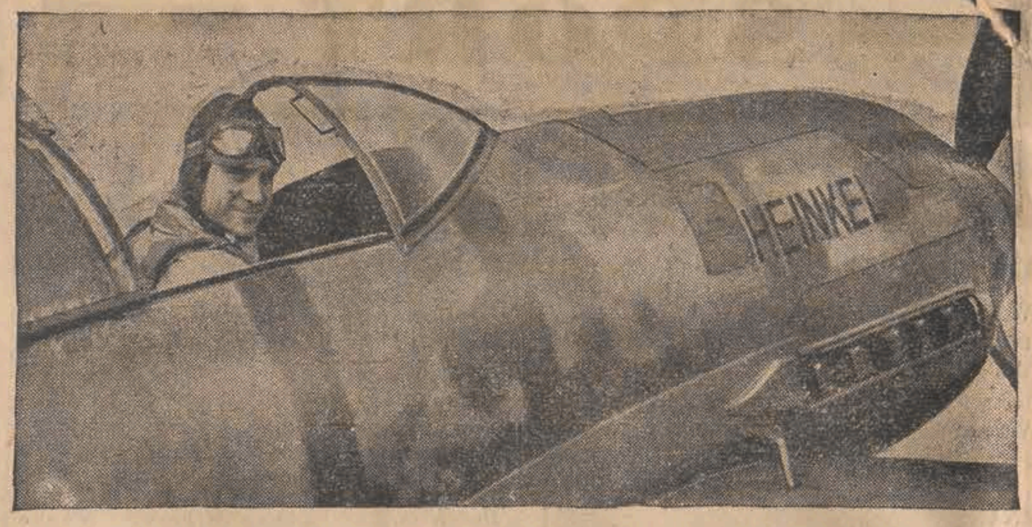
Tak więc zawroty, to złe funkcjonowanie naszego zmysłu równowagi. Również i wskutek choroby części ucha, leżącej w bezpośredniej bliskości owych wag, zmysł równowagi może ucierpieć. Nie rzadko bowiem zdarza się, że chory cierpi jednocześnie na szum w uszach i zawroty głowy. Choroby te nie są łatwe do leczenia i lekarz bardzo długo zastanawia się nad odgadnięciem ich przyczyny.

Jeszcze pewien szczegół należy tutaj wymienić, który może posłużyć jako ostrzeżenie. Oto bardzo często zdarzają się wypadki, że zupełnie zdrowi ludzie, doskonali pływacy, przy kąpaniu lub pływaniu toną w jednej chwili. Dawniej wszystkie te wypadki zapisywano pod „udar serca". Dzisiaj medycyna doszła do przekonania, że nie rzadko pęknięcie bębenka usznego jest powodem takiej nagłej śmierci. Wielu bowiem ludzi posiada, na pozór nic nie znaczący otwór w środkowym uchu, pochodzący od zapalenia tegoż ucha. Kiedy przy kąpaniu dostanie się do ucha woda, to przedostawszy się przez ów otwór poszuka sobie przejścia do bębenka i ucha środkowego, gdzie wywiera taki nacisk na zmysł równowagi, że człowiek doznaje zawrotu i po prostu wpada do wody topiąc się.

Istnieją jeszcze inne przyczyny zawrotów. Zawroty powstać mogą i na skutek złego działania „telefonów" nerwowych, które mogą być nadwerężone i na skutek tego mogą wysyłać fałszywe meldunki. Tu zbliżamy się więc do zawrotów, które pochodzą na skutek przeszkód w mózgu. Jako większy rezultat takich fałszywych meldunków należy wymienić apopleksję. Chociaż powstają na tym tle i mniejsze niedyspozycje, tak zwane omdlenia. Takie zachorzenia zauważyć można u starych ludzi, których ciśnienie krwi jest zbyt wysokie. Jeżeli człowiek liczący ponad 50 lat cierpi na podobne zaburzenia, powinien poradzić się lekarza, czy serce i ciśnienie krwi jest w porządku.

Żaden narząd naszego ciała nie pracuje sam dla siebie a jedynie do spółki z innymi narządami. Toteż należy jeszcze i to nadmienić, że zawroty mogą powstać na tle niedyspozycji żołądkowej. Kołyszące się np. statki powietrzne i okręty wymagają bardzo dokładnej działalności naszego zmysłu równowagi. Tymczasem może się zdarzyć, że zmysł równowagi, przeciążony ciągle nowymi wrażeniami, oddaje pewną ich część nerwom żołądkowym. Rezultatem tego jest uczucie zawrotu i tak zwana choroba morska.

Rekordowy lot.



Niemiecki lotnik Dieterle osiągnął na aparacie Heinkel szybkość 746 km na godzinę.

Wiosenne kapelusiki trzymają się główek — „na słowo honoru"

Elegancki kapelusz stanowi konieczne uzupełnienie wiosennego kompletu. W tej dziedzinie przeżywamy niemałą ewolucję, gdyż tegoroczny kapelusik, to nie sterczący wysoko kominek — ale po prostu coś w rodzaju płaskiego talerzyka, trzymającego się głowy „na słowo honoru".

Formy jednolitej nie ma. Każda kobieta może sobie dobrać fason indywidualnie, i jeśli jest szczęśliwą posiadaczką idealnie pięknej twarzyczki — może ten talerzyk zepchnąć do tyłu — odsłaniając zupełnie twarz i czoło. Tak bardzo reklamowane, a mało praktyczne uczesanie włosów na czubku głowy znika powoli i loki znów koncentrują się z boków lub tyłu, opierając się na karczku.

Kapelusiki, zwłaszcza wiosenne, są małe, za to ozdób jest tyle i takie bogactwo ich kładziemy na tym drobiazgu, że kapelusik ginie zupełnie. Powróciły strusie pióra we wszystkich formach i kolorach, kwiaty, wstążki no i woalki, które upięte fantastycznie — jak mgiełką otulają kapelusz. Mały i płaski kapelusik musi się trzymać czegoś realniejszego i tym jest wstążka lub opaska z tyłu głowy, którą można przybrać kwiatkami, a będzie stanowić efektowną dekorację.

A publiczność mruczy i płaci...

Apetyty francuskich gwiazd

Zatarg między Simoną Simone, a „producerem" jej najnowszego filmu, ma w sobie oczywiście sporą cząstkę reklamy, która jest stałym zjawiskiem przy lansowaniu filmów, będących przecież wytworem przemysłowym, na zbyt przede wszystkim obrachowanym. Część prasy korzysta wszakże z okazji, aby przeprowadzić mały obrachunek z gwiazdami i gwiazdorami, którzy dyktują produkcji francuskiej coraz wyższe warunki, odkąd Hollywood zaczęło ich podkupywać. Okazało się, że Simone Simon bierze za film 800.000 franków, Daniela Darrieux okrągło 1.000.000, Jean Gabin (znany z „Ludzi za mgłą" i z „La Bête Humaine") 1.100.000, a z mniejszych Michel Simon liczy sobie pół miliona za film, Raimu 550 000 i Fernandel 700.000.

Jakiż jest stosunek tych gaż do innych kosztów filmu? Oto normalny film o mniej więcej 2800 metrów długości kosztuje 1.200.000 do 1.500.000 franków, nie licząc wykonawców. Jeżeli więc „producer" chce zapewnić sobie dwie lub trzy gwiazdy z wyliczonych wyżej, to musi dodać jeszcze najmniej półtora miliona, albo dwa i więcej. Czyli, że dwie albo trzy gwiazdy kosztują więcej, niż cały film pozatem...

Z drugiej strony prawda, że film jest jako przedsiębiorstwo organizmem olbrzymim i zajmuje trzecie miejsce w szeregu przemysłów światowych, o ile idzie o inwestowane weń kapitały. Obliczono, że w produkcji filmów jest zaangażowana na świecie kwota 2.200.000.000 dolarów: dwa miliardy dwieście milionów, przeszło dwanaście miliardów złotych, więc mniej więcej trzy budżety roczne Polski. Sal kinowych jest na świecie prawie 100 000. Zapełniają się one co tygodnia prawie trzystu milionami widzów. W samych Stanach Zjednoczonych mających 120 milionów mieszkańców chodzi do kina tygodni[illegible] 88 milionów ludzi zatem przeszło 2/3 [illegible]łu.

A publiczności przybywa ciągle — [illegible]bliczności chciwej wrażeń i skłonnej za[illegible]cić za nie tyle ile sprzedawca zażąda. [illegible] lepszy przykład to Paryż. Niedawno g[illegible] na obłożyła kina zwiększonymi podatka[illegible] Zrobił się wielki rumor, strajk kin, pote[illegible] właściciele kinoteatrów usiłowali zagrozić miastu w ten sposób, że przestali oświetlać swoje zakłady od frontu, przez co zmniejszyły się dochody elektrowni itd. W rezultacie pogodzono się, spisując pakt jak zwykle, na plecach publiczności, tj. podnosząc ceny wejścia o 20 procent. A publiczność płaci i tylko z początku trochę pomruczała...



WALLACE BEERY

wystąpi w roli tytułowej w filmie „Sierżant Madden", który jest obecnie nakręcany. Na zdjęciu znakomity gwiazdor w karykaturze.

Obrona przeciwlotnicza w Anglii.



Minister cywilnej obrony przeciwlotniczej Anderson ogląda model osady wiejskiej, która ma być zbudowana dla ewakuacji młodzieży szkolnej z Londynu na wypadek wojny.

PODSŁUCHANE

Z MĄDROŚCI WSCHODU.

Miłość i kaszel nie dają się ukryć.

— Kobieta ma często serce lepsze, niż język.

— Dobrzy władcy przychodzą do uczonych — źli uczeni przychodzą do władców.

— Nie udawaj takiego głupiego — nie jesteś taki mądry!

W PROWINCJONALNYM HOTELU.

Godzina piąta nad ranem. Numerowy puka do jednego z pokoi.

— Panie! Niech pan śpi prędko, bo poduszka jest potrzebna.

PORTRETY ŚMIERCI



POWIEŚĆ ROMANA-ROMA FURMAŃSKIEGO

51

— Cherchez la femme, powiadasz? — zaczął trochę niepewnie — możliwe...

— W takim razie jestem przekonany, że rozum twój, który zaćmiła nieco romantyczna przygoda, wróci do dawnej wartości i pozwoli ci wyjawić szczegóły, a ja jako doświadczony w tych sprawach fachowiec niewątpliwie pośpieszę ci z radami. Jestem przecież twoim przyjacielem i nie pozwolę, aby Kupido lekce z tobą postępował.

Ciszoń przemawiając w ten sposób, był przekonany, że Dawka przyjmie tę jego gotowość pomocy z humorem, toteż zdziwił się, gdy przyjaciel zerwał się nagle z krzesła i podszedłszy do niego, położył mu na ramieniu swą rękę.

— Maryś, co się z tobą dzieje? — zapytał Ciszoń na serio zaniepokojony.

Dawka spojrzał mu prosto w oczy.

— Słuchaj Zygmusiu — oświadczył wzruszony — tu nie o mnie chodzi, lecz o ciebie. Wyłącznie o ciebie — powtórzył z mocą.

— O mnie? — zdziwił się znowu Ciszoń.

— Tak o ciebie...

Ciszoń roześmiał się serdecznie.

— E, chyba, Marysiu, żartujesz... Dziwi mnie to trochę, gdyż znając moją tragedię...

— Tragedię, tragedię — przedrzeźniał go Dawka i dodał zły — dobrze, że nie dramat.

— Marysiu, bój się Boga. Naprawdę ciebie nie poznaję...

— Mnie nie potrzebujesz poznawać. Wystarczy jak ją poznasz...

Ciszoń załamał rozpaczliwie dłonie.

— Kogo na litość boską mam poznać? — zapytał.

Dawka nie chcąc przeciągać struny, już miał odpowiedzieć przyjacielowi, gdy nagle odezwał się u drzwi krótki, urywany dzwonek. Dawka stanął jak wryty i spojrzał na Ciszonia, który podniósł się z krzesła, aby wyjść do przedpokoju.

— Przepraszam cię — rzucił śpiesznie Dawka — ja to załatwię. Spodziewam się wizyty pewnej osoby...

— Proszę cię bardzo. Czy nie będę przeszkadzał?

— Na pewno nie — oświadczył z zagadkowym uśmiechem i wyszedł na korytarz.

Ciszoń zostawszy sam w pokoju siadł w głębokim fotelu i oparłszy głowę o skórzane obicie wbił oczy w sufit. Sprzeczka z przyjacielem popsuła mu humor, nigdy jeszcze Dawki tak zdenerwowanego nie widział. A zresztą co go to wszystko obchodzi.

— Do otwarcia wystawy tak już będzie — usprawiedliwiał w myśli kolegę — emocja, nerwy...

Ciszoń przymknął powieki by nie myśleć o tym. Przez cienką pokrywę drzwi słyszał jak Dawka kogoś witał serdecznie.

— Jakże się cieszę, że pani przyszła... Niech-że się pani rozbierze, co za wizyta!.. Co za wizyta!..

— Dużo mnie to kosztowało, zanim zdobyłam się na ten krok — odpowiedział mu jakiś miły głos niewieści.

— Bardzo pani dziękuję — entuzjazmował się Dawka z wyraźną radością w głosie.

— Czy Zyg jest w domu? — padło pytanie za drzwiami.

Ciszoń słyszał to wyraźnie... Otworzył oczy...

— Zyg?... O mnie?.. Czyżbym się przesłyszał? Ten głos... Ten głos... Taki miękki.. Tak znajomy.

Tarł ręką czoło i nagle zerwał się jak oparzony. Pobiegł w stronę drzwi.

— Czyżby ona? — szepnął do siebie i wyciągnął rękę, aby chwycić za klamkę. W ostatniej chwili jednak zawahał się.

— Nie to niemożliwe! Drwiłem z nerwów Marysia, a sam mam nie lepsze... jednakże... Czyżbym śnił? Znów ten głos... To przecież...

Nie wytrzymał dłużej i szarpnął za klamkę, otwierając szeroko drzwi. Ujrzał smukłą sylwetkę kobiety odwróconej doń plecami. Trzask otwieranych drzwi zmusił ją do obejrzenia się. Przenikliwe spojrzenie Ciszonia skrzyżowało się ze zdziwionymi oczyma kobiety.

Ciszoń zaniemówił. Pośrodku przedpokoju, na kokosowym barwnym chodniku stała... Zosia.

Ta sama... Jego królewna... Mała czarodziejka z Gdyni... Źrenica jego źrenic... Błękitna tęsknota... Radosna jak gałązka jaśminu...

Półprzytomny ze szczęścia, zawołał wyciągając głodne ramiona:

— Zo...

Nie dokończył, gdyż Zosia, jakby huraganem porwana, skoczyła naprzód, aby za chwilę zawisnąć ustami na ustach ukochanego.

— Zyg!..

— Zosiu!..

I znów szmer pocałunków

Redaktorzy: naczelny i działu politycznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Hieronim Feja, kroniki lokalnej — Feliks Bąbol; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna

Wydawca: Jan Stypułkowski
Odbito w drukarni, ul. Żwirki 2 w Łodzi